Nr. 22. We Lwowie Czwartek dnia 28. Stycznia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Lwów 27. stycznia.

Po trzechmiesięcznej prawie przerwie, spowodowanej obradami Delegacyj wspólnych a następnie sesją Sejmów krajowych, zbiera się jutro znowu Izba poselska Rady państwa, celem podjęcia dalszego ciągu prac ustawodawczych, rozpoczętych z końcem września r. z. Krótkość czasu, który dano wówczas Radzie państwa, nie dozwolił jej ani przeprowadzić ani rozpocząć nawet żadnej z większych prac, które czekają rozwiązania w nowym tym okresie prawodawczym, tak, że o właściwym początku nowego sześciolecia teraz dopiero mówić można. Wówczas miała Izba poselska tylko tyle czasu, ile potrzeba było koniecznie do uchwalenia adresu do tronu, jako odpowiedzi na mowę tronową i do zabezpieczenia ustawy o terminach ograniczonych, których nie można było odkładać po za nowy rok, jako to: wyjątkowe rozporządzenia, wywołane ruchem anarchistycznym i prowizorjum budżetowe. Koło polskie przeczuwając, że zanim zbierze się ponownie Rada państwa, staną główne zarysy ugody węgierskiej i ściśle z nią złączonej reformy cłowej, postarało się jeszcze — pomimo nadzwyczajnego pośpiechu i wielorakich trudności — o przypomnienie Rządowi (za pomocą znanych wniosków pp. Jaworskiego i Abrahamowicza) interesów krajów rolniczych, które w układach z Węgrami należy koniecznie mieć na oku.

Ponadto trudno było zrobić cośkolwiek więcej, a więc cały ów długi szereg prac nowych i reform, które w takiej obfitości zapowiedziała mowa tronowa, a popierać i przeprowadzić w ciągu nowej kadencji przyrzekł adres większości parlamentarnej, zacznie teraz dopiero pojawiać się kolejno na porządku dziennym parlamentu.

Wiele, bardzo wiele jest do zrobienia. Gdybyśmy chcieli przypominać wszystkie szczegóły adresu większości, który stanowi jej program na całą kadencję, przekonalibyśmy się może, że zapowiedziana praca jest za obszerną i za ciężką na przeciąg lat sześciu. Ale nie o to nam chodzi głównie w tej chwili. Wiemy z doświadczeń zebranych z kadencyj przeszłych, że często niepodobna żądać ścisłego wykonania zakreślonych z góry szczegółowych programów od ciała ustawodawczego, które z każdym rokiem znaleść się może wobec zmienionej sytuacji politycznej lub stanąć w obec zadań programem nie objętych, ale koniecznych ze względu na wymaganie chwili. Są jednakże rzeczy, których dokonania zgodnie z zakreślonym programem należy się nie tylko spodziewać, ale także domagać i żądać, jeżeli adres większości nie ma pozostać czczą formalnością, która nikogo do niczego nieobowiązuje. A mamy tu na myśli znowu nie szczegółowe projekta i ustawy, ale zasadę, myśl przewodnią, która kierować powinna duchem wszystkich prac, wszystkich projektów i ustaw, będących w zakresie planów większości parlamentarnej.

Jednym z najważniejszych ustępów adresu prawicy, niejako podstawą, na której zbudowano całość, jest ten, który wychodząc z zapatrywania, że „pierwszym, nienaruszalnym warunkiem potęgi państwa na zewnątrz, a dobrobytu i szczęśliwego rozwoju pojedyńczych krajów i ludów na wewnątrz, jest jedność państwa“, w dalszym ciągu podnosi również do rzędu spraw niezbędnych i nienaruszalnych, warunek drugi, według którego „najlepszą gwarancja siły i potęgi państwa jest organiczny rozwój autonomji królestw i krajów, autonomji, opartej na ich historycznej tradycji“.

Niemniej ważnym jest inny, dalszy ustęp adresu większości, który zawiera wskazówkę, w jakim kierunku dążyć należy przedewszystkiem do owego „organicznego rozwoju autonomji“. W zakresie obowiązujących granic kompetencji powinne Sejmy krajowe otrzymać szersze i wolniejsze pole działania, stosownie do rozmaitości warunków i potrzeb pojedyńczych krajów.

Te dwa ustępy, wypowiedziane z taką jasnością w adresie większości, pojęte gorąco i zrozumiane zarówno przez wszystkich, jako określenie warunków niezbędnych, same przez się stanowić mogą program, na którego wykonanie zmało jednego sześciolecia, i one to powinne być źródłem, z którego czerpać się będzie długie jeszcze lata materjał do nowej a trwałej budowy państwa, na zasadzie równych praw i równych obowiązków pojedynczych narodowości. Ale większość parlamentarna, która dwie myśli powyższe zrobiła zasadą swojego programu wbrew szalonej opozycji lewicy niemiecko-centralistycznej, nie powinna tych myśli przewodnich nigdy tracić z oczu, a wszystko co będzie przedsiębrało, powinno nosić ich cechę. „Kraków nie odrazu zbudowano“ i dużo potrzeba było czasu, dużo walk ciężkich, zanim znalazła się większość autonomiczna i Rząd, który wprawdzie nie wypowiedział jasno i otwarcie, że myśli te i dla siebie za główną zasadę przyjmuje, którego członkowie jednak, godność poselską piastujący, wszyscy za niemi głosowali. Dużo też jeszcze potrzeba będzie pracy, zanim się program ten stanie rzeczywistością, — ale pierwsze lody już przełamane. Teraz potrzeba tylko wytrwałości, niezachwianej konsekwencji w postępowaniu i ogólnego przekonania, że myśli powyższe są, jeżeli nie jedynym, to najważniejszym środkiem, łączącym ściśle wszystkie stronnictwa prawicy. Z myśli tych bowiem wychodząc, każdy kraj, każda narodowość znajdzie dla siebie stosowną drogę, wytkniętą w owem przekonaniu o „różnorodności potrzeb i stosunków.“

Reszta złoży się już powoli sama. Szczegóły pracy, zakreślone w mowie tronowej i adresie, doczekają kolejno się załatwienia stosownie do ich ważności i potrzeby, byleby tylko prawica wytrwała na gruncie wspólnych zasad i wspólnej pracy.

Choroba Ojca św., o której niepokojące wieści podawały dzienniki, nie jest bynajmniej groźną, jak orzekł dr. Metzger, znakomity lekarz holenderski, którego Ojciec św. ostatniemi czasy do siebie zawezwał. Według wiarygodnych doniesień z Rzymu, o słabości sercowej nie ma mowy. Ponowiły się jedynie wskutek nagłego obniżenia temperatury w Rzymie cierpienia nerkowe, datujące się jeszcze z czasów delegatury Ojca św. w Benewencie.

Pod datą „niedziela I. po B. Nar.“ wydał władyka stanisławowski pierwszy swój list pasterski, mający być odczytanym po cerkwiach nowo erygowanej dyecezji. List ten świadczący o gruntownej wiedzy teologicznej autora, oraz prawdziwie synowskiem przywiązaniu do Kościoła i Stolicy św., traktuje o Królestwie bożem na ziemi, tj. o założeniu Kościoła Chrystusowego, dowodząc, że jedynie w Kościele katolickim, w którym biskupi są następcami apostołów, a papież następcą Piotra św. i namiestnikiem Chrystusa, można być zbawionym. Dalej wzywa ks. biskup wiernych do wdzięczności dla Ojca św. i monarchy za podzielenie tak rozległej metropolji lwowskiej i przedstawia się im jako ich pasterz, mający czuwać nad ich zbawieniem w ciężkich niepomiernie czasach. Życząc następnie dyecezjanom swoim pokoju wiary, nadziei, miłości i zgody z łacinnikami, których nazywa braćmi jednej Cerkwi katol., przestrzega przed tymi, co mając tylko doczesne widoki na celu, usiłują ich odwieść od prawdziwego Kościoła, połączonego z Stolicą św., i co szerzą tylko błędy i fałsze. „W sprawach wiary na biskupa oglądajcie się“, wzywa dost. ks. biskup. Aby utwierdzić w niej dyecezjan swoich, zapowiada częste wizyty pasterskie, częste także listy pasterskie, przestrzegając z góry, że nieposłusznych karać będzie z obowiązku pasterskiego. Cały zaś list kończy się rzewną modlitwą do Boga, w której biskup wzywa dla siebie pomocy Bożej, przyczynienia się N. Panny, oraz orędownictwa św. Jozafata, męczennika ruskiego i wszystkich Świętych. Słowem list ten ks. biskupa Pelesza najmilsze na czytelnika wywiera wrażenie i składa zaszczytne świadectwo tak gruntowej wiedzy teologicznej władyki, jak i jego pobożności, miłości Kościoła św. i chęci zbawienia dusz, pieczy swej powierzonych.

Działalność departamentu drogowego w Wydziale kr. w ostatnich latach 12.

(*Mowa członka Wydziału kraj. hr. Wł. Badeniego*, wypowiedziana dnia 22. stycznia na 27. posiedzeniu Sejmu przy rozprawie nad budżetem drogowym.)

W rubryce X. komisja poczyniła różne, częścią znaczne wykreślenia. Pomijając mniej znaczne, podniosę jedynie wykreślenia najznaczniejsze, mianowicie: obniżenie dotacji na budowę dróg krajowych w poz. 116 ze 150.000 złr. na 105.000 złr., a więc obniżenie o 45.000 złr. Zabieram jednak głos w rozprawie ogólnej budżetu drogowego, bez intencji restytuowania sum przez Wydział krajowy pierwotnie preliminowanych. Wniosku szczegółowego przywracającego sumę 150.000 złr. na budowę nowych dróg krajowych, nie stawiam dlatego, ponieważ komisja na stronicy 2. przedstawia położenie ekonomiczne kraju jako tak przykre, iż nie dozwala ono nawet na najproduktywniejsze wydatki, a pod tym względem uznawać powinienem sejmową komisję budżetową przynajmniej teoretycznie za sędziego kompetentnego. I gdyby komisja ograniczyła się była do tego jednego argumentu, nie byłbym głosu zabierał wcale. Do zabrania głosu zniewalają mnie jedynie argumenta inne, uwagi i zapytania w sprawozdaniu komisji zawarte; mianowicie na stronnicy 2 powiada komisja: „Gdy jednak obecnie sieć dróg krajowych sięga w najodleglejsze zakątki naszego kraju i gdy założony program jest już na ukończeniu, możemy śmiało zwolnić tempo wydatków tej pozycji w obec przykrego położenia ekonomicznego, które nas do najściślejszej oszczędności nawet w najproduktywniejszych wydatkach zniewala.“

A następnie powiada komisja, „że obniżenie tej pozycji względami oszczędności jest wskazane.“ Dalej przy pozycji 117 na str. 5.: „Konserwacja dróg krajowych“ powiedziano: „Komisja budżetowa uznała za stosowne zwrócić uwagę Wydziału krajowego, czy i o ile wymagania na wydatki tej rubryki w przyszłości nie mogłyby być obniżone. A mianowicie, czy nie dałoby się zmniejszyć przeznaczoną do tej pory ilość kamienia do konserwy kilometra, jeżeli na dawniej zbudowanych drogach pokład już jest o tyle ustalony, iż dalszego wzmocnienia nie potrzebuje? Następnie, czy obniżenie dochodu z myt nie wskazuje na fakt, że w skutek powstałych nowych kolei, na wielu drogach krajowych frekwencja znacznie się zmniejszyła, i czy w skutek tego nie moznaby ograniczyć materjału konserwacyjnego do mniejszej ilości? Na te argumenta, uwagi i zapytania poczuwam się do obowiązku odpowiedzieć imieniem Wydziału krajowego natychmiast.

Wiadomo, że obecnie budują się trzy drogi krajowe, a to droga z Borszczowa do Kolendzian, z Nadbrzezia do Rozwadowa i nareszcie droga z Radziechowa do Stojanowa. Komisja nie przemawia jednak za zaniechaniem budowy którejkolwiek z tych dróg, przemawia jedynie za zwolnieniem tempa budowy, i to, jak mówi, ze względów oszczędności; chociaż zdaniem mojem jedynie zupełne zaniechanie budowy którejkolwiek z tych dróg mogłoby być pewnego rodzaju oszczędnością. Pojmuję zresztą dla czego komisja nie proponuje zaniechania budowy którejkolwiek z tych dróg, albowiem budowa pierwszych dwóch dróg co dopiero rozpoczętą została, bo w r. 1885 i to nie z inicjatywy Wydziału krajowego, ale wskutek dwóch specjalnych uchwał sejmowych, mianowicie uchwały z dnia 13. października 1883 i z 16 października 1883. Temi to uchwałami polecono Wydziałowi krajowemu kategorycznie rozpocząć budowę tych dwóch dróg w roku 1885. Budowa zaś trzeciej drogi z Radziechowa do Stojanowa dlatego zaniechaną być nie może i nie powinna, że fundusz krajowy na zaniechaniu budowy tej drogi nicby już nie zyskał. Datki bowiem dobrowolne na tę drogę wynoszą 86.000 zł. i tyleż mniej więcej kosztować będzie doprowadzenie budowy drogi do Stojanowa. Gdyby przeto droga nie została doprowadzoną do granicy kraju, i to w terminie niektóremi deklaracjami zastrzeżonym, to datki te dobrowolne nawet, o ileby były już wpłacone, musiałyby być na żądanie stronom deklarującym zwrócone. Skoro więc istnieje konieczność doprowadzenia do skutku budowy wszystkich trzech dróg i skoro Wydział krajowy już sam ograniczył dotację na każdą z nich do minimum 40.000 zł., to oszczędność, na którą komisja liczy ze zmniejszenia robót poniżej absolutnej możliwości, wydaje mi się być więcej jak problematyczną, a to nietylko ze względów na interesa ekonomiczne i handlowe, dla których przecież potrzeba tych dróg została uznaną i dla których budowa ich została zarządzoną, a które to interesa przez zbytnie przewlekanie budowy koniecznie cierpieć muszą. Ale wydaje mi się ona problematyczną także ze względów finansowych, albowiem równocześnie stosowne obniżenie kosztów administracji w praktyce wydaje mi się niewykonalnem, gdyż nawet przedsiębiorca prywatny, jeżeli chce mieć nadzór jaki taki, kadrów swoich i nadzorców w czasie bezrobocia wśród zimy nie oddala. Dlatego koszta budowy przewlekanej ponad właściwą minimalną miarę, koniecznie zwiększyć się muszą niepotrzebnem zwiększeniem kosztów administracji. Gdy nadto i opóźnienie omycenia pewien uszczerbek w dochodach krajowych przyniesie, to zbytnie także przewlekanie budowy wtenczas tylko mógłbym uważać za wytłumaczone, gdyby była uzasadniona nadzieja, że w latach następnych, w których to, co się tego roku zaniedba, wykonanem być musi, bądź dochody krajowe będą większe, bądź to potrzeby krajowe będą mniejsze. — Nadziei ani jednego ani drugiego, ja przynajmniej nie mam. Gdy wszakże mimo to komisja w sprawozdaniu twierdzi, że obecnie nadszedł czas do zwolnienia tempa budowy, przeto zniewolony jestem przypomnieć, a młodszym członkom tej wysokiej Izby opowiedzieć, jakie było pierwotne tempo dla budowy tych dróg przez wysoki Sejm uchwalone i oznaczone i o ile Wydział krajowy już to pierwotne przez Sejm oznaczone tempo dotąd zwolnił. Zwolnienie to było już niejednokrotne, a ostatnia na rok 1886 przez Wydział krajowy proponowana dotacja po 40.000 zł. na każdą drogę jest już ósmem z rzędu zwolnieniem tempa przez Wydział krajowy. To ósme zwolnienie tempa zdaniem mojem dosięgło już tej miary, że wszelkie dalsze po za niem zwolnienie już nie oszczędność, ale raczej szkodę funduszowi krajowemu przyniesie. Tempo zaś pierwotnie przez Sejm oznaczone było następujące: Ustawą krajową z dnia 12. lutego 1872 przyzwoloną została pożyczka krajowa w sumie 5,200.000 zł. Z pożyczki tej kwota częściowa 1,300.000 złr. przeznaczoną była na zapomogę głodową, resztę zaś 3,900.000 złr. przeznaczyła ustawa wyłącznie na cele drogowe, a mianowicie 2,650.000 złr. na budowę nowych dróg, a 1,250.000 złr. na rekonstrukcję dróg istniejących. Od tej sumy częściowej 3,900.000 złr. wyłącznie na cele drogowe przeznaczonej, opłacać miał kraj według planu amortyzacyjnego, uchwalonego i zatwierdzonego w r. 1873, przeto w czasach najcięższego przesilenia finansowego na oprocentowanie i amortyzację kapitału roczną rentę po 324.000 złr. i to przez lat 40. To było tempo pierwotne przez Sejm oznaczone, sankcją monarchy uświęcone, i według tego tempa byłby kraj w przeciągu minionych lat 11 ratami amortyzacyjnemi musiał wypłacić dotąd sumę 3,564.000 złr. Lecz już w roku 1874 Wydział krajowy zaproponował Sejmowi pierwsze i to olbrzymie zwolnienie tego tempa, bowiem sprawozdaniem z dnia 27. września 1874 doradził wys. Sejmowi, aby odstąpił od zrealizowania tej części pożyczki, która była przeznaczoną na cele drogowe, a natomiast aby wstawiono odtąd w budżet bezpośrednio na budowę i rekonstrukcję dróg tę samą kwotę 324.000 zł., równą racie amortyzacyjnej. Ówczesna komisja budżetowa jednak, akceptując zasadniczo myśl Wydziału krajowego, podniosła dotację roczną z 324.000 złr. do 500.000 i zaproponowała Sejmowi, aby polecił Wydziałowi krajowemu, iżby odtąd corocznie, aż do ukończenia budowy sieci dróg krajowych, wstawiał w budżet corocznie sumę 500.000 złr. Wniosek ten komisji budżetowej uchwałą wys. Sejmu z dnia 13. października 1874 został ratyfikowany. Lecz już po latach trzech, mianowicie w roku 1877, Wydział krajowy doradził Sejmowi dalsze zwolnienie tego tempa i zaproponował zredukować dotację z 500.000 na 400.000 złr. W latach następnych Wydział krajowy to trzecie tempo zwalniał jeszcze niemal z każdym rokiem i zwolnił go w ten sposób jeszcze cztery razy, tak, że przez lat 11 kraj faktycznie wypłacił na cele budowy i rekonstrukcji dróg ogólną sumę 3,280.000 złr. Przypomnę zresztą, że w ciągu tych lat 11 wysoki Sejm oprócz dróg, pierwotnie wyznaczonych, uchwalał dodatkowo jeszcze budowę różnych pojedynczych kosztowniejszych przedmiotów, których koszta przeto później dotację na ten cel bardziej jeszcze obciążyły. Z powyższych zestawień wynika, że gdy według pierwotnych rat amortyzacyjnych — jak już raz powiedziałem — kraj dotąd przez lat 11 byłby wypłacił ogólną sumę 3,564.000 złr., to wypłaciwszy przez te 11 lat faktycznie tylko 3,280.000 złr., wypłacił kraj faktycznie dotąd o 284.000 złr. mniej, niż pierwotnie Sejm był oznaczył. Lecz to jest oszczędność mniejsza, główną zaś oszczędnością jest to, że gdyby Wydział krajowy w r. 1874 był *simpliciter* wykonał ustawę z roku 1872, do czego miał nietylko upoważnienie, ale i polecenie, to dziś w roku 1886 pozostawałoby krajowi do zapłacenia jeszcze 29 rat, każda po 324.000 złr., czyli pozostałaby krajowi dziś jeszcze do zapłacenia suma ogólna 9,396.000 złr. Istotnie zaś pozostaje dziś krajowi dla wykończenia całej sieci dróg, do zapłacenia tylko suma 400.000 złr. (*Brawo*). A zatem o małoco więcej, jak to, o ile kraj dotąd mniej wypłacił i tej sumy 9,396.000 złr. — mówię sumy dziewięć miljonów — kraj już płacić nie potrzebuje. *Et haec meminisse juvabit.* (D. n.)

Korespondencje.

Tłumacz, 23. stycznia.

Odpowiedź J. E. namiestnika na interpelację posła ks Franciszka Sawy i towarzyszy do c. k. Rządu wniesioną na posiedzeniu Sejmu w dniu 11. stycznia b. r. zmusza mnie do podania niektórych wyjaśnień szerszej publiczności. Odpowiedź ta brzmi rzeczywiście bardzo pięknie i uspakajająco, lecz niestety tysiąc dwieście gospodarzy gminy Olesza, położonej w okręgu Sądu powiatowego Tłumackiego, w której dochodzenia miejscowe celem założenia księgi gruntowej w dniu 28. sierpnia 1885 rozpoczęte a w dniu 5. września 1885 ukończone, a zatem w przeciągu dni sześciu, co poświadczy cała gmina i miejscowy gr. kat. proboszcz — są innego zdania. Wykazy bowiem hipoteczne omal że nie w połowie nie zgadzają się z faktycznym stanem posiadania i są przepisane ze starych arkuszów indywidualnych i protokołów parcelowych. I tak n. p. został zapisany w karcie B. wykazem hipotecznym L. 118 pod N. k. 226 objętego gospodarstwa za właściela Semań Bugra (i zdaje się podpisał znakiem ręki protokoł dochodzenia), który zmarł na dniu 17. lutego 1879, tegoż zaś spadek dzieciom: Marce Bubniak i Annie Paciorko, każdej w $^{1}/_{3}$ części, zaś wnukom Marce, Wasylowi i Nykole Bojczukom razem w $^{1}/_{3}$ części na mocy dekretu Sądu pow. w Tłumaczu z d. 26. sierpnia 1880 L. 5.194 przyznany i fizycznie między tychże równocześnie rozdzielony został. dalej zapisany w karcie B. wyk. hip. L. 768 objętego gospodarstwa a w szczególności parc. L. 2.309 za właściciela Iwan Semenów Hawryłyn, który nigdy właścicielem tej parceli nie była jest nim Hnat Semenów. Właścicielem parceli L. 423 wyk. hip. L. 216 objętej, został zapisany Dmytro Duzinkiewicz, który niegdyś był właścicielem połowy tejże, lecz już dawno ją Annie Duzinkiewicz odstąpił, druga połowa tejże parceli był a własnością Marki Buhajczuk. Właścicielem par. gr. 288 i 289 objętych wyk. hip. L. 385 został zapisany Andrzej Janiszewski, który takowe jeszcze kontraktem z dnia 29. marca 1885 sprzedał Parasce Grabowieckiej, i oddał w posiadanie fizyczne. Są to 4 nagie fakta, świadczące o dokładności księgi gruntowej gminy Olesza, których się wcale nie wyszukiwało, lecz skonstantowano przy sposobności już po zaprowadzeniu ksiąg gruntowych zaszłych 8 faktów zmian posiadania. Jeżeli tedy na 8 wypadków 4 są fałszywie w księgach gruntowych uwidocznione, cóż można powiedzieć o całej księdze?!

Szybkie przeprowadzenie dochodzeń przy zaprowadzaniu ksiąg gruntowych jest rzeczywiście tak dla Rządu jak i dla kraju pożądane lecz nie jest intencją ani Rządu, ani kraju, a najmniej stron interesowanych, ażeby dochodzenia te były tak szybkie, żeby aż połowa wykazów hipot. nie zgadzała się z faktycznym stanem posiadania. Zamiarem interpelantów nie było, o ile z interpelacji powziąć mogłem, robić tu Rządowi jakiekolwiek zarzuty, lecz tylko zwrócić uwagę na niekoniecznie szczęśliwy pomysł wynagradzania delegatów sądowych od wykazów hipotecznych, zamiast płacenia tymże pełnych dyet, ażeby czynności swe dokładnie i sumiennie wykonywali; — co w końcu, ze względu na koszta na jedno wyjdzie, gdyż wynagrodzenie delegata za 1200 wykazów hipotecznych przeprowadzonych w 6-ciu dniach licząc tylko po 20 centów wynosi 240 zł., za którą to cenę c. k. adjunkt sądowy 80 dni w Oleszy siedzieć by musiał i byłby księgi gruntowe tak dokładnie zaprowadził, jak takowe poprzednicy obecnego delegata w 16-stu gminach okręgu tutejszego przeprowadzili. Nie tylko Olesza była tak powierzchownie traktowaną, lecz także gminy Hryniewce, Bratyszów, Okniany, Jezierzany i Korolówka w okręgu sądo-

---

20)

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XVgo wieku.

Przez

Józefa Rogosza.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy).

VII.

W pałacu opata Hermanna, znajdowały się na dole dwie sale, jedna większa, druga mniejsza, które razem mogły pomieścić do tysiąca biesiadników. Pierwsza była przeznaczona dla osób przedniejszych, druga dla pośledniejszych, do których należeli także dworzanie. Słudzy, z gośćmi przyjeżdżający, jedli osobno, ze sługami miejscowymi. Niegdyś służba siadała do stołu razem z panami, w krajach mniej ogładzonych, jak naprzykład w Irlandji, jeszcze to się ciągle powtarzało, wszakże odkąd rycerstwo najpierw francuskie, po niem angielskie, zaczęło surowo przestrzegać różnicy stanów, panowie innych krajów poszli za jego przykładem i tym sposobem pierwotna równość zatarła się także w Germanji, później i u tych ludów słowiańskich, jak Czesi i Polacy, które więcej na zachód były wysunięte.

Obie sale były wązkie, długie, sklepione i nie bardzo wysokie. Okna były gotyckie, w nich szyby różnobarwne, przytem żelaznemi kratami opatrzone. Na jednem oknie był wymalowany obraz, przedstawiający Zwiastowanie N. Panny. W pośrodku ściany podłużnej, tej, co nie miała żadnych okien, widać było olbrzymi krzyż czarny, na którym wisiał Chrystus, misternie wyrzezany z drzewa hebanowego. U jego stóp znajdowała się marmurowa kropielnica z wodą święconą; na niej leżało kropidło.

Wzdłuż sali, biegły równolegle dwa stoły, każdy długi na czterdzieści łokci, szeroki zaś mało co więcej niż na pół łokcia. W pośrodku łączył je stół trzeci, poprzeczny, tak, że wszystkie razem tworzyły formę H, cyfrę gospodarza domu. Stoły były wprawdzie dębowe, lecz tak sztucznie srebrną blachą obite, iż wyglądały, jakby były ze srebra ulane. Każdy z nich spoczywał na kilku nogach krzyżowych. Po obu bokach stołów, biegły krzesła z poręczami. W sali drugiej, zamiast krzeseł znajdowały się zwykłe stołki bez oparcia, służba zaś siadała w swoich izbach na prostych ławkach. Na końcu sali, poręczami oddzielony, znajdował się kredens, w którym pod okiem jednego dworzanina, krzątało się kilku służących. Wzdłuż całej ściany w tem miejscu od góry do dołu, widać było same naczynia srebrne, w pośrodku złote, jak miski, talerze, puhary, roztruchany, łyżki, kubki, noże, te ostatnie także ze szkła kolorowego, olbrzymie miednice, konewki i wiele innych przedmiotów, wystawionych tu na widok publiczny, by każdy mógł podziwiać bogactwo pana tego domu. Służba podchodziła do kredensu i zabierała miski, które następnie zanosiła do kuchni, gdzie na nie potrawy kładziono. Prócz głównego kredensu, znajdowało się jeszcze kilkanaście innych, mniejszych, na każdym bowiem stole, poustawiano w rozmaitych miejscach, wysokie piramidy z naczyń srebrnych i szklannych, by w nagłej potrzebie mieć je pod ręką. Stoły były nakryte kilkunastu obrusami z płótna flandryjskiego, niektóre między niemi były w przecudne wzory haftowane, etykieta bowiem wieku żądała, by po każdem daniu jeden obrus zdejmowano. Jeżli dań było więcej niż obrusów, zaścielano świeże. Służby w karmazyn odzianej było w salach prawie tyle co gości. Prócz tego plątało się kilkanaście psów, między któremi jedne były faworytami opata, drugie jego rodziny. Chodziły one dokoła stołów skowycząc. Ponieważ objad jeszcze się nie zaczynał, więc bały się, by ich nie minęły smaczne kości, które im zawsze ze stołów w kąty zrzucano.

Gdy nasi znajomi weszli do sali, paliło się już w niej kilkadziesiąt świec woskowych, wysokich na dwa łokcie, a grubych jak ręka. Jedne były przytwierdzone do ścian, drugie w świecznikach wieloramiennych ze szczerego srebra, a tak wielkich, że ledwie silny chłop mógłby jeden świecznik dźwignąć, płonęły wzdłuż kredensu i w tych punktach na stołach, gdzie kosztowne naczynia były w piramidy ustawione. W blasku tylu płomieni jaśniało wszędzie złoto i srebro, damy zaś i rycerze, byli zasiani drogiemi kamieniami. Wśród tego tłumu jeden tylko był odarty i pozbawiony wszystkiego, ów Chrystus na krzyżu rozpięty. A jednak, choć nie miał na sobie żadnych ozdób, jak wielkim był teraz w swojej prostocie, jak głębokim w swojej miłości, jak przejmującym w swojej boleści!...

Krystyn z Prachaticz i Spytek Melsztyński przyznawali w duchu, że takiego bogactwa nie było ani u króla Wacława w Pradze, ani u króla Jagiełły w Krakowie. Nie chcąc jednak uchodzić za prostaków, dziwiących się wszystkiemu, spoglądali w koło niby obojętnie, chociaż ciekawość ciągnęła ich wzrok raz w tę, to znów w ową stronę. Gdy książę się pojawił i stanął obok pierwszego miejsca, gdzie naczynia tylko szczerozłote były ustawione, służba na rozkaz wielkiego ochmistrza, wniosła srebrne miednice z wodą i ręczniki haftowane, poczem wszyscy obmyli sobie ręce na znak, że zasiadają do biesiady, nie czując żadnej urazy jeden do drugiego. Ochmistrz wskazał każdemu jego miejsce, przyczem przestrzegał, by rycerz siedział naprzeciw damy i jadł z nią ze wspólnej misy, służba bowiem między dwie osoby, zawsze jednę misę stawiała, wielki jałmużnik odmówił głośno modlitwę, pokropił stoły wodą święconą i wszyscy do uczty zasiedli. Spytek znalazł się na samym końcu tego stołu, przy którym u góry siedział opat. Jego damą była Teresa. Nie sprawiało mu to wielkiej przyjemności, i chętnie byłby swego miejsca ustąpił rycerzowi z ryżą brodą, który siedząc przy stole poprzecznym, wysyłał ku nim spojrzenia pełne gniewu, gdyby na coś podobnego pozwalały zwyczaje. Teresa miała jeszcze ramię obwiązane, ale mimo to na jej twarzy nie było widać cierpienia i ręką swobodnie poruszała.

Rozwarły się podwoje, weszło sześciu trębaczy i tak głośno trąbić zaczęli, że zdawało się, iż sklepienie się zawali. Jeszcze nie skończyli, gdy do sali wszedł długi szereg służących z dymiącemi misami. Rycerze powyjmowali swoje łyżki, noże i serwety, (o widelcach mówiono już w owych czasach, że pojawiały się gdzieś na ziemi włoskiej, lecz tu jako narzędzi „zniewieściałych,“ nikt ich jeszcze nie używał,) na widok mis gwar trochę ucichł, psy pod stołami z radości zaskowyczały, łyżki dźwięknęły i całe towarzystwo jeść zaczęło. Odtąd misy zmieniały się jedne po drugich, a każde nowe danie trębacze zapowiadali przy drzwiach piorunującą muzyką. Przeróżne mięsiwa, jaja, ryby, jarzyny pojawiały się na stołach jedne po drugich i gdzieś bez śladu znikały. Wszyscy mieli wyborne apetyty i nikt się nie skarżył na mnogość potraw. Kubki i kielichy zaczęły w koło krążyć, w sali robiło się coraz gwarniej, a jeżeli czasem głosy ucichły, słychać było chrupanie kości po kątach i groźne psów warczenie.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

wym tutejszym; a gminy Ottynia, Tyśmienica, Worona i Zakrzewce w okręgu sądowym Tyśmienieckim. Że się interesowani ze zgłoszeniami nie przychodzą, to rzecz naturalna, bo dla naszych włościan edykta i paragrafy są rzeczami niepojętemi, gdy ich w posiadaniu nikt nie turbuje, a podatek Rządowi zapłacą — o nic więcej nie dbają. Wreszcie doniesienie o sprostowanie trzeba na piśmie podać do Sądu, a za to trzeba zapłacić, a czy nasz lud nawidzony 2-letniemi klęskami elementarnemi, któremu trzeba było z pomocą iść z publicznych funduszów, ażeby go do jesieni bieżącej przy życiu utrzymać — ma zkąd podobne opłaty opędzać — łatwo na to odpowiedzieć. Przedstawiłem więc dość jasno tę piekącą sprawę, a zdaje mi się, że panowie interpelanci sejmowi mieli powód do wniesienia interpelacji, gdyż i Wydział powiatowy Tłumacki na mocy jednogłośnie w dniu 20. bm. powziętej uchwały odniósł się w tej sprawie do J. E. prezydenta c. k. Sądu wyższego krajowego.

Alf. Orn.

Interpelacja hr. Juljusza Andrassy'ego.

Wczoraj donieśliśmy w krótkości o ważnej interpelacji hr. Andrassy'ego, wystosowanej w węg. Izbie magnatów do prezesa gabinetu. Dziś podajemy przemówienie byłego kierownika austro-węgierskiej polityki zagranicznej dosłownie:

W dziennikach, które są z reguły dobrze poinformowane — rzekł hr. Andrassy — utrzymuje się od dłuższego czasu wiadomość, iż kwestja unji bułgarsko-rumelijskiej ma być rozwiązaną na zasadzie unji personalnej w ten sposób, że książę bułgarski, jako książę rządzący ma być przez Portę zamianowany na pewien przeciąg czasu także jeneralnym gubernatorem Rumelji wschodniej; dalej, że stanowczego porozumienia się w tej sprawie między Portą a księciem Aleksandrem należy się spodziewać już w najbliższym czasie, a w tym wypadku istnieje nadzieja, że porozumienie to zostanie przez mocarstwa aprobowanem. Nie wiem, czy wiadomość ta jest prawdziwą, czy nie. Skoro zaś nie zaprzeczono jej dotąd z żadnej strony i skoro dotąd urzędownie postawiony program, dążący do przywrócenia *status quo ante*, przez nikogo na serjo nie jest podtrzymywanym, przeto nie uważam za rzecz niemożliwą, iż idea unji personalnej dziś lub jutro mogłaby się stać faktem dokonanym. W każdym jednak razie to pewna, że Rząd jedynie może w tej mierze dać dokładne wyjaśnienie, a z tego powodu czuję się zniewolonym wystosować do mego szanownego przyjaciela prezesa ministrów interpelację, jakie stanowisko zajmuje w tej kwestji wspólne Ministerstwo spraw zagranicznych?

Jeżeli dziś poczuwam się do obowiązku z interpelacją tą wystąpić, to powoduje mną jedynie ta okoliczność, iż jestem przekonany, że gdyby to rozwiązanie, o jakiem wspomniałem, stało się faktem, w takim razie okazałoby się ono ze wszech miar szkodliwem dla pokoju monarchji i Europy. Ażeby także Wysoką Izbę przekonać, że wyłącznie ten motyw zmusza mnie do wniesienia interpelacji w sprawie polityki zagranicznej, muszę prosić Izbę, aby mi pozwoliła moje indywidualne na tę kwestję zapatrywanie należycie rozwinąć. (*Słuchajcie*).

Jako jeden z współpracowników traktatu berlińskiego, zgadzam się wprawdzie z moim ówczesnym kolegą lordem Salisburym, który swemu zapatrywaniu na innem miejscu dał wyraz, iż ów stan, jaki kongres berliński stworzył co do Rumelji wschodniej, nie stanowi głównej, lecz tylko podrzędną część całego dzieła kongresowego. Z drugiej jednak strony przyznaję bez wahania, bez chęci zwalenia z siebie przez to pewnej części odpowiedzialności, iż dzieło owo było najmniej zdolnym do życia utworem kongresu. Za takie uważałem to dzieło już przed kongresem, i dlatego życzyłbym był sobie innego rozwiązania. Byłem zdania, iż w miejsce pokojem w San Stefano określonej Bułgarji, która przez swą rozległość zagrażała nietylko przyszłości Turcji, lecz także wszystkim innym państwom bałkańskim, powinien był kongres utworzyć mniejszą, ale za to według możności naturalnemi granicami opatrzoną Bułgarję, wszystko inne zaś, co dla ochrony Turcji wydałoby się koniecznem, miałoby pozostać przy Turcji. W tym kierunku działałem tak długo, aż się nie przekonałem, że między Anglją i Rosją nastąpiło w tej sprawie poprzednio porozumienie. Wówczas nie pozostało nic innego, jak tylko dążyć, aby ten nowy utwór państwowy otoczony był możliwemi rękojmiami.

W tym celu przyznano sułtanowi prawo wznoszenia w wąwozach bałkańskich i na wybrzeżu morskiem fortyfikacyj, obsadzania ich turecką załogą, tudzież mianowania oficerów i żandarmerji, a w końcu powierzono komisji opracowanie dla Rumelji wschodniej konstytucji, której praktyczna wartość, mojem zdaniem, głównie w tym polegała, aby przeszkodzić, iżby chrześcjan nie traktowano w sposób, który mógłby dać powód do nowych skarg na Rząd turecki. Z zarządzeń traktatu berlińskiego tylko to jedno zostało urzeczywistnionem, inne zaś nie. Turcja nie wzniosła żadnej fortyfikacji, ani na wyżynach bałkańskich, ani na wybrzeżu morskiem, ważną organizacją żandarmerji i milicji bardzo mało się zajmowała, wojsk tureckich nie wysłano wcale do Rumelji, a i na własnem terytorjum granicznem ustawiono tylko małą ich liczbę, krótko mówiąc, Rumelja była tylko na papierze turecką prowincją, faktycznie zaś nie.

Kongres berliński przewidział także i tę ewentualność, bo też było rzeczą niemożliwą nie przewidzieć, iż Rumelja mogłaby stworzony stan rzeczy gwałtownie zburzyć i dlatego postanowił, co w tym wypadku ma się stać. Oto kongres w §. 16. nadał Turcji prawo przywrócenia siłą wojskową zburzonego porządku pod warunkiem zawiadomienia dodatkowo o tem postanowieniu i o jego powodach rezydujących w Stambule posłów wielkich mocarstw.

Turcja nie korzystała z żadnego z tych praw. Przyszło więc do tego, że udało się przygotowanemu oddawna spiskowi ogłosić w przeciągu 24 godzin unję Rumelji z Bułgarją. Okoliczności tych, odnoszących się do przeszłości, nie przywodzę w tym celu, aby się narzucać na obrońcę traktatu berlińskiego, którego dziś nikt nie atakuje, ani też w tym celu, aby sobie poczytywać za zasługę, iż nie wierzyłem w trwałość wschodnio-rumelijskiej autonomicznej prowincji; nie było bowiem potrzeba szczególniejszej bystrości, aby przewidzieć, że prowincja ta nie wytrzyma prób trwałości. Jeśli o tem wspomniałem, zrobiłem to tylko dlatego, aby umotywować swoje przekonanie, że owa autonomiczna prowincja rumelijska, która już od początku nie miała wcale warunków do życia, okazała się nietrwałą, i że zadaniem naszem nie powinno być na przyszłość staranie się o przywrócenie tego *status quo ante*, który już dawniej tylko na papierze egzystował, i który przez wypadki wrześniowe zapewne nie został wzmocniony, ale że w miejsce podstawy, która się okazała słabą i której Turcja sama się nie trzyma, należy poszukać rozwiązania, któreby przynajmniej miało pewne gwarancje zdolności do egzystencji i trwałości. Nie jestem zwolennikiem teorji kompensaty, aby przyznawać pod tym względem prawo zwłaszcza tym państwom, których granice się nie stykają. Z drugiej strony jestem przekonany, że takie rozwiązanie, któreby uwzględniało tylko interesa tych państw, które uznały za stósowne naruszyć istniejące traktaty, jedynie dla swojej korzyści, nie będzie miało trwałości, choćby tylko dlatego, że w przyszłości inne państwa pójdą za tym przykładem. Jeśli tylko zważymy, że Europa nie rozporządza na Wschodzie żadną władzą wykonawczą, że ani my sami tego zadania przyjąć, ani innym go poruczyć nie możemy, przeto zdaje się rzeczą pewną, że na Wschodzie tylko takie dzieło zapowiada trwałość, które się może utrzymać tylko na podstawie pewnej naturalnej równowagi. Niemniej ważnem jest dla nas, aby rozwiązanie, które staramy się osiągnąć razem z Europą, mogło się utrzymać, gdyż w innym razie bylibyśmy zmuszeni jeszcze większe później ponieść ofiary, aby się zabezpieczyć przed zawikłaniami, których skutki najwięcej nam, jako państwu sąsiedniemu, dałyby się we znaki.

Jeśli więc z tego stanowiska zapatruję się na wspomniane rozwiązanie, w takim razie nie może być różnicy zdań co do tego, że rozwiązanie polegające na t. zw. unji personalnej jest właśnie przeciwieństwem tego, czego my lub inne jakieś państwo, które pragnie utrwalenia stosunków na półwyspie bałkańskim, pragnąć musi. Na zasadzie tego bowiem rozwiązania byłby ks. bułgarski, zostający pod zwierzchniczą władzą Turcji równocześnie gubernatorem Rumelji, to jest funkcjonarjuszem, który w pierwszym rzędzie ma stanowić, czy zachodzi potrzeba starać się o zebranie tureckich sił wojskowych. Jednem z zadań jego byłoby także zwołać siły zbrojne Turcji w tym wypadku, gdyby się Rumelja znowu zechciała połączyć z Bułgarją lub proklamować królestwo bułgarskie. To nie jest jednak jedyną słabą stroną tego rozwiązania.

Jeśli z burzliwej przeszłości półwyspu bałkańskiego można w ogóle wyprowadzić jakie historyczne doświadczenie, z któregoby i na przyszłość można było wyciągnąć pewne wskazówki, to niezawodnie tylko takie, że książęta i ludy chrześcjańskie, które zostawały pod zwierzchnictwem Turcji, znosiły to zwierzchnictwo tylko dopóty, dopóki im się nie udało takowe zrzucić z siebie. Ponieważ jednak przynajmniej dotąd potęga turecka była zbyt silną, aby książę jakiś, lub jakaś prowincja miała środki pozbycia się władzy tureckiej, przeto odnośny książę lub odnośna prowincja łączyła się ze wszystkimi malkontentami, oraz z tem państwem, które z jakiegokolwiekbądź powodu występowało przeciw Turcji bez względu na cele tego państwa. Oto jest krótka historja zawikłań na Wschodzie.

Nie mam zamiaru podejrzywać *bonam fidem* ks Aleksandra, mimo to uważam za rzecz niewątpliwą, że to co się zdarzyło w przeszłości, mimo najlepszej woli odnośnego księcia powtórzyć się musi. Przeszłość bowiem odpowiadała lennemu charakterowi byłych stosunków i była znośniejszą o tyle, iż było więcej lennych prowincyj.

Dziś zaś pojęcie lennej prowincji jest już anachronizmem, a do tego przyłącza się jeszcze i to, iż tylko książę bułgarski i lud bułgarski byłby jedynie w takim stosunku z Portą. Zdaniem więc mojem, już z tego powodu nie ścierpiałby długo lud bułgarski tego stosunku, a choćby nawet książę chciał stosunek ten utrzymać, lud bułgarski skłoniłby go do innej polityki. Nie potrzebuję dodawać, że książę niezawisłej Bułgarji, dbający o interesa swego kraju, mógłby być dobrym sąsiadem Turcji. Udzielny książę jednak nie może być nigdy zasługującym na zaufanie gubernatorem.

Reasumując to, co powiedziałem, rozwiązanie takie, któreby mimo doświadczeń z przeszłości zrobiło udzielnego księcia Bułgarji, równocześnie gubernatorem Rumelji, znaczyłoby tyle, co zmuszenie ks. bułgarskiego do nowej rewolucji i oddanie mu w ręce potrzebnych do tego środków. To rozwiązanie także nie może być ani zadawalniające, ani trwałe; że rozwiązanie takie nikogo nie zaspokoi, sądzę, iż nie potrzeba dowodzić, gdyż, jak to wspomniałem, na Wschodzie tylko takie dzieło może być trwałe, któreby się samo utrzymać mogło.

Co się zaś tyczy projektowanego rozwiązania na podstawie unji personalnej, można twierdzić, iż rozwiązanie to ani samo siebie utrzymać, ani przez kogoś innego utrzymanem być nie może.

Jeżeli zważymy, że rozwiązanie to ani nie będzie mogło usunąć powstałych zawikłań, ale że z całą pewnością wkrótce wywoła jeszcze niebezpieczniejsze zawikłania; jeżeli zważymy, że rozwiązanie to nie będzie rozwiązaniem zawikłań, powstałych w skutek stosunków rumelijskich, ale postawieniem kwestji wschodniej, jak sądzę, jako nieustającej na porządku dziennym, to zdaje mi się, że umotywowałem, dla czego czułem się zobowiązanym zażądać wyjaśnień codo stanowiska, jakie Ministerstwo spraw zagranicznych w obec tej sprawy zajmuje. Okoliczność, że uczyniłem to dopiero teraz, a nie później, tłumaczę tem, iż obawiałem się, że później możebym już musiał krytykować fakt dokonany, coby wystąpieniu memu mogło nadać osobisty opozycyjny charakter, jakkolwiek daleki jestem od tego (*potakiwania*).

Interpeluję tedy prezesa ministrów: „Czy prawdą jest, iż między Turcją a księciem bułgarskim toczą się układy dążące do rozwiązania kwestji wschodnio-rumelijskiej, na zasadzie tz. unji personalnej? Jeżeli to jest prawdą, jakie stanowisko zajęło dotychczas wspólne Ministerstwo spraw zagranicznych w obec zamierzonego na tej zasadzie rozwiązania i jakie zamyśla zająć w przyszłości?“

Na tę interpelację odpowiedział natychmiast prezes gabinetu Tisza, iż wśród danych stosunków oświadczenie jego musi być prostem i wstrzemięźliwem. Jakkolwiek bowiem minister, który kieruje sprawami zagranicznemi, nie jest tu obecnym, to jednak już z natury konstytucji wypływa, iż oświadczenie węgierskiego prezesa ministrów interpretowanem bywa jako enuncjacja ministra spraw zagranicznych. Przechodząc do meritum rzeczy, rzekł Tisza, iż samo przez się rozumie się, że w obecnem stadjum sytuacji wypływają na jaw rozmaite projekta i tendencje. Wypływają także sprzeczności i takowe jeszcze wypłynąć mogą. Bez wątpienia musi być dążenie w tym kierunku skierowane, aby przez porozumienie mocarstw przyszło do skutku takie trwałe rozwiązanie kwestji, jakie tylko tam w ogóle jest możliwem. Ponieważ zaś mocarstwa Europy właśnie teraz w tym kierunku rokowania odbywają, przeto uzna Izba za rzecz naturalną, iż minister nie jest w możności, obecnie w tym kierunku pewne oświadczenie wynurzyć. Hr. Andrassy oświadczył, iż odpowiedź ta zadawalnia go w tem przypuszczeniu, że Rząd we właściwym czasie zawiadomi parlament o tem, w jakim duchu ta, tak blisko naszych interesów dotycząca kwestja rozwiązaną zostanie.

KRONIKA.

Lwów dnia 27. stycznia.

Wiadomości osobiste. Eksc. dr. Smolka udał się już do Wiednia na otarcie Rady p. — P. Leon Syroczyński otrzymał od króla belgijskiego order za udział w wystawie zeszłorocznej w Antwerpji.

Nekrologja. Wczoraj po południu zmarł w tutejszym szpitalu jeden z najstarszych pracowników naszej sceny Maciej Galasiewicz w 52 roku życia. Zawód artystyczny rozpoczął w roku 1854 w Krakowie, następnie w roku 1857 przeniósł się do lwowskiego teatru pod dyrekcją Smochowskiego, i tu aż do dnia śmierci pracował gorliwie i sumiennie. Specjalnością jego były role starych służących i powierników, a niemniej dobre były jego typy dawnych wiejskich oficjalistów; dość przypomnieć ekonoma z „Krakowiaków i Górali.“ Owdowiał przed dwunastu laty i odtąd zajął się wychowaniem trojga dzieci, które mu pozostały. — W Krakowie zmarła w tych dniach Salomea Feintuch w 81 roku życia. — W klasztorze SS. Karmelitanek przy ulicy Łobzowskiej w Krakowie zmarła opatrzona św. Sakramentami d. 24. bm. siostra Marja Józefa (Dorota Breza), urodz. r. 1843 w Siekierzyńcach na Wołyniu. — W Wielkopolach w Poznańskiem zakończył zasłużony żywot Andrzej Batkowski, weteran z roku 1831.

Kalendarz. Czwartek (28.): Karola W. — Radomira. Wschód słońca o godz. 7. min. 42, zachód o godz. 4. min. 47.

Kalendarzyk myśliwski. W styczniu wolno polować na kozły, zające, lisy, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy i na ptactwo wodne i błotne.

Pierwszy wieczorek maskowy urządza Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ w poniedziałek 1. lutego br. Zaproszenia otrzymać można w biurze Stowarzyszenia.

W Kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 30. bm. wieczorek z tańcami. Początek o godzinie ósmej wieczór. Lista otwarta. — Bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4tej po południu.

Do lwowskiego Komitetu opieki nad wygnańcami z Prus wpłynęły następujące datki: Za pośrednictwem Redakcji *Samorządu*: pani Eug. Soz. 1 złr., pani Fr. Pil. 65 cnt., p. M. F. 35 cent., zebrane w Administracji *Kurjera Lwowskiego* 242 złr. 10 cnt., grono myśliwych z polowania urządzonego w Hosłowie i Krzywotułach za każdy szczęśliwy strzał, złożyło za pośrednictwem p. M. Skrzyńskiego 13 złr. 30 cnt., p. Fr. Pill. ze Stryja 1 złr.

Jan Dobrzański,

Stypendjum z funduszu naukowego w kwocie 105 zł., przeznaczone dla uczącej się młodzieży ruskiej narodowości, nadało Namiestnictwo począwszy od roku szkolnego 1885|6 Juljanowi Sosence, słuchaczowi I. roku praw w Uniwersytecie we Lwowie, synowi gr.-kat. kapelana, obarczonego liczną rodziną.

Stypendja imienia „Unji Lubelskiej“ o rocznych 100 złr. nadał Jan Matejko Witwickiemu i Bruzdowiczowi; dwa zaś stypendja imienia Matejki po 500 złr., Unierzyckiemu i Łuskinie, uczniom szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

Z Uniwersytetu. W miejsce zapowiedzianego korowodu z pochodniami, który na wyraźne żądanie dra Rittnera musiał być zaniechany, odbędzie się w lokalu Czytelni akademickiej dziś we środę wieczorek muzykalno-deklamacyjny na cześć ulubionego profesora. Dr. Rittner zapowiedział swe przybycie na godz. 9. wieczorem.

Uroczysty obchód 300 - letniego jubileuszu „Stauropigji“ lwowskiej, rozpoczął się dziś o godzinie 10. rano solennem nabożeństwem w cerkwi Wołoskiej, które celebrował ks. metropolita Sembratowicz w asystencji ks. biskupa Pełesza. Cerkiew przepełnioną była publicznością, wśród której zauważyliśmy bardzo wiele księży i włościan, przybyłych umyślnie na ten obchód do Lwowa. Podczas nabożeństwa śpiewał chór alumnów. O godzinie 7. wieczorem odbędzie się z tej okazji produkcja muzykalno-deklamacyjna w sali „Domu Narodnego“.

Wiadomości dyecezjalne. (Dyecezja lwowska). Instytucję kanoniczną na probostwo w Staremsiole, otrzymał na dniu 14. bm. ks. Ant. Andrzejowski, dotychczasowy proboszcz w Bóbrce.

Mianowania. Krajowa Rada szkolna zamianowała nauczyciela Edwarda Małka w Chorzelowie rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Chorzelowie; nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Lipicy dolnej Leona Malawskiego rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły i nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Konkolnikach Franciszka Lindnera rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Ostrożnie z bronią... Wczoraj wieczorem zdarzył się w naszem mieście straszny wypadek, spowodowany nieostrożnem obchodzeniem się z bronią palną, a który skończył się śmiercią.

Grzegorz Rogulski, liczący lat 18, terminator u blacharza p. Leona Bratkowskiego, mieszkającego przy ul. Krzywej l. 8, przyniósł wczoraj wieczorem do warsztatu nabity rewolwer od swego ojca. Na żądanie towarzysza Władysława Sadowskiego, dał temuż rewolwer do oglądnięcia z ostrzeżeniem, że jest nabity. Mimo to Sadowski zaczął się bawić bronią i spuścił trzykrotnie kurek. Rewolwer wypalił dopiero za czwartem pociągnięciem cyngla. Kula ugodziła Grzegorza Rogulskiego i ugrzęzła pod prawem okiem. Biedny chłopiec, wydając jęki, padł na ziemię, strzał bowiem, chociaż śmiertelny, nie spowodował śmierci natychmiastowej. Na miejscu wypadku zjawił się natychmiast komisarz policji, p. Krzepiński, i lekarze pp. Weigel i Pawlikowski. Śmiertelnie ranionego odniesiono natychmiast w lektyce do szpitala głównego, gdzie w kilka godzin zakończył życie.

Równocześnie uwięziono Sadowskiego, zachodziła bowiem obawa, aby tenże w przystępie rozpaczy nie odebrał sobie życia.

Nieporządek. Miasto nasze, stolica Galicji, przybrało charakter małego miasta „galicyjskiego“, odznaczającego się nagromadzonemi zapasami błota, o którem tylko ten może mieć wyobrażenie, kto zmuszony jest chodzić piechotą, i to nietylko po ulicach śródmieścia, ale i dalszych okolicach miasta. Magistrat widocznie nie poczuwa się do obowiązku zrobienia porządku. Dość powiedzieć, że dotychczas nie widzieliśmy ani jednej fury, wywożącej śnieg i błoto, w którem przechodnie brną po kostki. Najniebezpieczniej chodzić po ulicach wieczorem, gdy kałuże zamarzną. Zanosimy więc prośbę w imieniu całej ludności, aby Magistrat zlitował się nad nami i umożliwił frekwencję przynajmniej na głównych ulicach miasta.

Amatorowie wina. Wczorajszej nocy nieznani złoczyńcy wyłamali kraty u okna prowadzącego do piwnicy domu przy ulicy Zimorowicza l. 2, następnie rozbili drzwi do piwnicy pana T. i wyrządzili sobie tam wspaniałą pijatykę, jak świadczą wypróżnione butelki z winem. Po skończonej libacji zabrali złodzieje jeszcze kilkanaście butelek wina i ulotnili się tą samą drogą.

Obłąkana dziewczyna, około 25-letnia, przy której znaleziono książkę służbową, wystawioną na imię Henryki Jasińskiej z Wyżłowa, powiatu stryjskiego, przytrzymana została przed kilku dniami na dworcu w Czerniowcach, dokąd przybyła z Suczawy. Władze miejscowe odesłać ją miały do zakładu w Kulparkowie.

Oszust. Tomasz Skimina, były stróż, nie mając roboty, zaczął rozmyślać nad dostaniem „funduszów“ bez wzelkiego natężania się i mozolnej pracy. Przypomniał on sobie służącą Reginę Małek, która przed trzema laty u niego mieszkała, a znając jej stosunki familijne, postanowił je na swą korzyść wyzyskać. Napisał więc do jej brata Pawła, gospodarza gruntowego w Lisiej górze, w jej imieniu z prośbą o przysłanie zasiłku pieniężnego. I rzeczywiście brat przysłał raz 10 złr., a drugi raz 12 złr., które Skimina, bez powiadomienia Reginy zabrał dla siebie. Manipulacja ta wydała się jednak, gdy Paweł Małek przyjechał teraz do Lwowa, a policja poszukuje sprytnego ptaszka.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 26. stycznia. Skradziono zegarek mosiężny z srebrnym łańcuszkiem wart. 14 zł. i miedzianą koneweczkę wart. 12 zł. — Zgubiono kwotę 44 zł. owiniętą w żółty papier. — Znaleziono książkę do modlenia.

Z Rawy ruskiej. W b. r. SS. Dominikanki III. zakonu osiędą w Rawie ruskiej, powołane tamże przez księcia Adama Sapiehę do otworzenia osobnej szkoły żeńskiej. Zamiar dostojnego księcia przyjął z zapałem miejscowy proboszcz obrz. łać., jak i gmina miasta, tem więcej, że konstytucje SS. Dominikanek każą się spodziewać wielu pożytków z ich osiedlania się tamże. W zakres bowiem działania tegoż Zgromadzenia, oprócz prowadzenia szkół, wchodzi także katechizacja dzieci i nieumiejących pierwszych prawd wiary, oraz pielęgnowanie chorych i prowadzenie bractwa w parafji. Nowe to Zgromadzenie, od kilku już lat u nas osiadłe, w zeszłym roku zatwierdził Jego Świątobl. Leon XIII., uważając je za bardzo odpowiedne na nasze czasy jako taran przeciw socjalizmowi. Dla miasteczek i wsi Zgromadzenie to i dla tego jeszcze bardzo jest pożądane, że warunki, jakie stawia, są niesłychanie nizkie, tj. na osobę 100 złr., oraz i mieszkanie. W Rawie już od września br. otwartą zostanie szkoła żeńska.

Nowy Sącz 25. stycz. Tutejsze Tow. kasynowe urządza w lokalnościach swoich d. 13. lutego bal na dochód weteranów wojsk polskich. Obowiązki gospodyń i gospodarzy raczyli przyjąć panie: Barbacka Helena, Dzikowska Józefa, Głębocka Marja, Głębocka Zofja, Ligęzina Józefa, Lipińska Franciszka, Marynowska Zofja, Mączyńska Helena, Paczowska Felicja, Przybylska Marja, Przychocka Marja; panowie: Cieśliński Karol, Fihauser Stanisław, Łopacki Władysław, dr. Klemensiewicz Ludwik, Kohmann Wilhelm, dr. Olszewski Włodzimierz, Ritter Szczęsny, dr. Romer Gustaw, Skrochowski Szczęsny, Wielogłowski Władysław, Zieliński Eugenjusz.

Kałusz 25. stycznia. Zabieramy dziś głos w sprawie drobnej na pozór, lecz nie mniej przeto ważnej, którą można było poruszyć przy uregulowaniu ustawy łowieckiej. Ktoż nie zna obrazka naszych miasteczek i wiosek. Jednem z nieodłącznych cech takiego krajobrazu są psy, które samopas snują się po ulicach podobnie jak na dalekim Wschodzie, lub głodne, wychudzone wyczekują obok jatek. Przyczyniają się one wprawdzie do urozmaicenia, ale z drugiej strony stanowią dla mieszkańców poważne niebezpieczeństwo. Rok rocznie notują dzienniki przerażającą ilość wypadków skutkiem ukąszenia przez psy wściekłe, a nim metoda Pasteura znajdzie ogólne zastosowanie, wielu jeszcze ludzi padnie ofiarą. Jedynym środkiem zaradczym byłoby opodatkowanie psów w całym kraju na rzecz gminy, opodatkowanie choćby najmniejsze, gdyż nie chodzi tu o większą lub mniejszą kwotę, ale o bezpieczeństwo. Towarzystwo ochrony zwierząt powinnoby wziąć w tem inicjatywę, gdyż tu właśnie nadarza mu się sposobność wypełnienia jednego z jego celów i spełnienia prawdziwego dobrodziejstwa, przedewszystkiem w obec mieszkańców wsi i miasteczek.

Wiedeń 26. stycznia. Z okazji wykończenia gmachu ekspiacyjnego na „Schottenring“, starszy radca budownictwa, profesor Fryderyk Schmidt, w uznaniu znakomitych zasług na polu architektury, został wyniesionym do godności barona, z uwolnieniem od taksy; radca budownictwa Wasserburger, otrzymał order żelaznej korony trzeciej klasy; inspektor budownictwa, Ignacy Groeger, order Franciszka Józefa, wreszcie architekt, Rud. Breuer, złoty krzyż zasługi z koroną.

Nowo mianowany dyrektor Akademji *Theresianum*, baron Pidol, liczy lat 35. Wiele jego prac literackich na polu szkolnictwa pozyskało szeroki rozgłos w kołach fachowych.

Celowiec 26. stycznia. W Laiblthal (wieś w Karyntji) zostało zasypanych lawiną 18 robotników. Jedna kobieta poniosła śmierć na miejscu, 17 robotników uratowano.

Peszt 26. stycznia. Przedwczorajsze zderzenie trzech pociągów w Wielkiej Kanisie nastąpiło, jak się okazało z przeprowadzonego śledztwa, skutkiem fałszywego sygnału i źle ustawionej zwrotnicy.

Gimnazjum w Sławucie. Książę Sanguszko, właściciel Sławuty w gubernji wołyńskiej, jak się dowiaduje *Gaz. Warsz.*, postanowił wyjednać pozwolenie władzy na otwarcie w Sławucie progimnazjum. W tym celu oddaje książę nietylko gmach, w którym niegdyś mieściły się stajnie, obecnie własnym kosztem ofiarodawcy stosownie dla szkoły przerobione, ale nadto przeznacza rocznie 10.000 rubli na utrzymanie szkoły, z tym warunkiem, ażeby dziesięciu uczniów, dzieci oficjalistów księcia, pobierało w niej nauki bezpłatnie.

Kółko warszawskich artystów, z pejzażystą Mireckim na czele, udaje się latem do Krymu, jak donoszą petersburskie *Nowosti*, w celu zdjęcia widoków z miejscowości uwiecznionych sonetami Mickiewicza.

Kradzież w stanie hypnotycznym. Sądy paryskie uwolniły w tych dniach człowieka, który popełnił w stanie uspienia hypnotycznego kradzież, poleconą mu przez hypnotyzującego. Przy sposobności tej wywiązała się bardzo ciekawa dysputa, prowadzona przez lekarzy: Charcot, Martel i Brouardel, specjalistów w tym kierunku. Z rozprawy, popartej doświadczeniami dra Liégois, miało się wykazać, że zahypnotyzowany osobnik nietylko traci swoją wolę, lecz czyni wszystko co mu każą.

W Jerozolimie zdołano między innemi zabytkami starożytności odkopać bramę Golgoty.

Potomek sułtana. Przed ośmiu laty okradziono w Wiedniu kapitana Philippovicsa, który miał cenny zbiór starożytności. Przed kilku dniami znaleziono przy sposobności pewnej rewizji u szewca Franciszka Picha, mieszkającego w Wiedniu, wiele cennych książek i starożytności tureckich, które pochodzą, jak się zdaje, ze zbioru Philippovicsa. Pich wypiera się wszelkiego udziału, dowodzi, że te przedmioty zakupił w Siedmiogrodzie, a co ciekawa, twierdzi, że jest on synem zmarłego sułtana Abdul-Medżida.

Okazał on papiery, które dowodzą, że stał on w styczności z wybitnemi osobistościami w Stambule. Dowody te jednak nie są dość przekonywujące i potomek sułtański odstawiony został do Sądu.

P. Cairoli, były minister włoski, doczekał się niemiłej awanturki. Gdy wychodził z Panteonu rzymskiego, napadł go jakiś dorożkarz i obił porządnie w jasny dzień. Szczególna ta operacja odbyła się tak szybko i zręcznie, że zanim policja spostrzegła, co się dzieje, zginął już zuchwały automedon w tłumie.

Masaż. Nowa metoda leczenia tak zwanego gimnastycznego (*massage* — po polsku: miesienie) znajduje coraz szersze zastosowanie. Wspomnieliśmy już, że papież Leon XIII. postanowił leczyć się tym systemem i w tym celu wezwał do Rzymu duchownego polskiego z Irlandji, który specjalnie zajmuje się tem leczeniem. Oprócz lekarza holenderskiego dra Metzgera, który leczył pomyślnie cesarzowę austrjacką i wiele innych osób, głośnym się stał obecnie jako specjalista w tej kwestji, dyrektor instytutu gimnastyki szwedzkiej w Dreznie, p. Oldewig. Między pacjentami jego nie brak i Polaków, którzy w listach otrzymanych w Warszawie donoszą, iż rezultaty kuracji są bardzo pomyślne. Ciekawą bardzo jest rzeczą, do rozstrzygania której nie jesteśmy kompetentni, czy „masaż“ utrzyma się stale w medycynie, czy też powiększy tylko z czasem liczbę tych środków i systemów, które co lat kilka nabierają rozgłosu, wchodzą w modę i wydają cudowne skutki, a w parę lat później schodzą z porządku dziennego i ustępują miejsca nowym zbawczym a głośnym środkom i metodom.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Adolf Abrahamowicz, sympatyczny komedjopisarz, przybył onegdaj do Lwowa. — Tadeusz Ajdukiewicz, znany artysta-malarz, przebywający dotąd stale w Krakowie, zamierza osiedlić się w Wiedniu. Zachętę do tego kroku otrzymał artysta podług *Kur. War.* od arcyksięcia Albrechta austrjackiego, który zakupiwszy parę obrazków Ajdukiewicza, bardzo się rozmiłował w talencie naszego artysty. Będzie to więc drugi nasz artysta, używający — protektoratu członków austrjackiej rodziny panującej. Pierwszym jest Rybkowski, jak wiadomo ulubieniec arcyksięcia Karola Ludwika. — Sara Bernhardt wyjechała w tych dniach z Paryża w podróż artystyczną do Ameryki.

Repertuar teatralny. We środę: „Deputowany z Bombignac“ i „Nie ma złego coby na dobre nie wyszło,“ fraszka sceniczna w 1 akcie Stanisława Obertyńskiego.

We czwartek: „Jadwiga,“ opera w 4 aktach Henryka Jareckiego.

Benefis. Pani Józefa Woleńska, jedna z najpracowitszych artystek naszej sceny, wybrała na swój benefis 5-aktową komedję Georga Sand p. t. „Margrabia de Villemer.“ Sztuka ta jest na repertuarzu w Burgu i cieszy się w Wiedniu ogromnem powodzeniem. Słynny artysta Sonnenthal podczas swych występów gościnnych wybiera zawsze tę komedję. Spodziewamy się zresztą, że publiczność nasza, która zawsze umie należycie ocenić prawdziwą pracę, zapełni w tym dniu teatr aż po brzegi, na co artystka podczas tyloletniego pobytu na naszej scenie rzetelnie sobie zasłużyła. Benefis odbędzie się w piątek.

(*m*) **Pożegnalny wieczór dramatyczny pp. Skalskich**, zapowiedziany na dzień wczorajszy, został w ostatniej chwili odwołany, a to z powodu nagłej słabości pani Elżbiety Skalskiej.

Odczyty dla kobiet. Dnia 20. bm. odbył się w sali ratuszowej trzeci z rzędu odczyt dla kobiet. Dr. Antoni Prohaska czytał o „Zbigniewie Oleśnickim“, rzecz tak pod względem bogatej a zajmującej treści, jakoteż pod względem pięknej formy i wygłoszenia zasługującą na zupełne uznanie.

Szanowny prelegent tak na podstawie własnych, specjalnie do okresu pierwszych Jagiellonów odnoszących się studjów, jakoteż na podstawie obcych ale najnowszych badań, skreślił w jednogodzinnym odczycie tą olbrzymią postać z XVgo wieku naszych dziejów, jego młodość i 45cioletni zawód publiczny.

Wiernie odmalować takiego człowieka, jakim był Zbigniew Oleśnicki, wykazać jego dodatnie a zarazem ujemne rysy charakteru, jego zasługi w obec Kościoła i Ojczyzny, a z drugiej strony jego grzechy, tak często właściwe wielkim indywidualnościom; to wszystko ująć w ramy jednogodzinnego odczytu i zrobić z tego obrazek wdzięczny, dla wszystkich przystępny a co najważniejsza wielce pouczający; to zadanie nie łatwe, a z przyjemnością przyznać musimy, że szanowny prelegent z zadania tego wywiązał się chlubnie i ku ogólnemu zadowoleniu.

Następny, czwarty odczyt p. Ludwika Wierzbickiego pod tyt.: „O mogiłach i kurhanach na Rusi“, odbędzie się dzisiaj (27.) o godz. 5. w wielkiej sali ratuszowej.

Sekretarjat Tow. sztuk pięk. uprasza nas o zanotowanie, że podczas losowania mylnie odczytano nazwisko nabywcy wylosowanej akcji nr. 768. Nie jest nim p. Jan Sadłowski, lecz p. Stanisław Markiewicz.

Wystawa nieustająca zjedn. Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu Św. Ducha l. 10) otwartą jest codziennie z wyjątkiem ponie-

działków od godz. 11. rano do 4. po południu. — Wstęp w dnie powszednie 30 ct., w święta i niedziele 15 ct.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ zbożowy Dnia 26. stycznia 1886 r.

Lwów. Pszenica 6·25—7·30, żyto 5 do 5·45, jęczmień 4—7·15, owies 5·65—6·15, groch 5·25—9·25, wyka 4·90—5·50 rzepak 9—10·30, lnianka —·—, koniczyna czerwona 38—50, koniczyna biała —·56, koniczyna szwedzka —·—.

Tarnopol. Pszenica 6·— do 7·20, żyto 5·— do 5·05, jęczmień 4·— do 5·75, owies 5·— do 5·30 groch 6·— do 9·—, wyka 4·— do 4·85, rzepak 8·— do 10·05, lnianka —·—, koniczyna czerwona 37·— do 46·—, koniczyna biała 55·—, koniczyna szwedzka —·—.

Podwołoczyska. Pszenica 6·— do 7·50, żyto 5·— do 5·50, jęczmień 4·20 do 5·50, owies 5·— do 5·75, groch 5·— do 8·75, wyka 4·50 do 5·25, rzepak —·— do —·—, lnianka —·—, koniczyna czerwona 35·— do 52·—, koniczyna biała —·—, koniczyna szwedzka —·—.

Jarosław. Pszenica 6·— do 7·65, żyto 5·— do 5·75, jęczmień 4·50 do 6·—, owies 5·50 do 6·—, groch 6·— do 9·50, wyka 4·75 do 5·50 rzepak 10·45, lnianka —·—, koniczyna czerwona 40·— do 51·—, koniczyna biała 45·— do 58·—, koniczyna szwedzka —·—.

Chmiel za 50 kilo loco Lwów, złr. 5—12 nominalnie.

Okowita za 1000 liter proc. loco Lwów złr. 21·15 do 22·55.

Usposobienie w rzepaku zaczyna się ożywiać w skutek ostatnich relacyj zagranicznych. (Gaz. Lwow.)

Przegląd polityczny.

Lwów 27. stycznia.

Z Nowotarskiego donoszą, że prócz upadłych kandydatów podczas poprzedniego wyboru ś. p. Jarosza do Rady państwa: ks. kan. Chełmeckiego i posła sejmowego p. Pławickiego, ubiegają się o ten mandat teraz p. Vajhinger, notarjusz ze Starego Sącza a podobno także pp. Adam Uznański, prezes Rady powiatowej, Adam Skrzyński, właściciel Libuszy, poseł Władysław Żuk Skarszewski, z Łuszczy, adwokat dr. Olszewski, burmistrz w Nowym Sączu i wielu innych.

Tutejszy korespondent praskiej *Politik* interwjował posła Romańczuka w sprawie znanego jego wniosku szkolnego. Na zapytanie korespondenta dlaczego postawił swój wniosek, odpowiedział p. Romańczuk:

Postawiłem w r. 1884 mój wniosek, który umożliwi założenie ruskich szkół ludowych i paralelek po gimnazjach w miastach zamieszkanych w części przez ludność ruską. Wniosek bardzo skromny. Ma on jednak także znaczenie polityczne, nie sam dla siebie, ale o tyle, że Rusini opuścili dotychczasową bierną politykę w Sejmie. Dotychczas ukazali się posłowie ruscy tylko w Sejmie państwa na pokrzywdzenie swego języka w szkole, nie stawiali jednak żadnych pozytywnych wniosków w Sejmie. Skutkiem tego musieli często słyszeć od Polaków zarzuty, że sprawy krajowe wytaczają w Radzie państwa, zamiast uporządkować sprawy domowe u siebie w domu.

Kor.: Jest to rzeczywiście stanowisko wszystkich autonomistów.

P. Rom.: Otóż ja i moi koledzy postawiliśmy wszystkiny całkiem wniosek i to bardzo umiarkowany. Wystąpiliśmy w ogóle bardzo umiarkowanie i byliśmy zupełnie uprawnieni spodziewać się przyjaznego traktowania ze strony Polaków.

Kor. Większość sejmowa okazała się też bardzo przyjazną.

Prof. Rom. Wniosek Czerkawskiego przyjęty w Sejmie (li dla tego, że Rusini za nim głosowali), zawiera wprawdzie po części postanowienia mojego wniosku. Uchwale zapadłej dodane są jednak klauzule, że rodzice przy wpisywaniu swych dzieci wyraźnie żądać mają wprowadzenia języka ruskiego. Klauzule te będą, przy znanej niechęci naszych władz do języka ruskiego, często przeszkodą do urządzenia szkół ruskich.

W gimnazjach pozostanie natomiast wszystko po staremu, chyba gdyby zaprowadzono w myśl wniosku p. Dieduszyckiego obowiązkową naukę języka ruskiego. Wniosek Małeckiego o nauce utrakwistycznej jest tworem fantazji dopóki §. 19 ustaw zasadniczych ma moc obowiązującą. Rusini nie przeprowadzili swych żądań zredukowanych do najskromniejszych rozmiarów. Skromne zdobycze nie wiele wartają. Jedno tylko osiągnęliśmy, czegośmy się zresztą łatwo spodziewać mogli, a czemu by inni a między nimi i Czesi może nie byli uwierzyli, a mianowicie to, że z Polakami do porozumienia do *modus vivendi* doprowadzić nie można. Sytuacja się wyjaśniła i to jest wcale ważnym rezultatem mojego wniosku. Teraz nie pozostaje narodowi nic innego jak starać się wszystkiemi siłami o rozwój wewnętrznego własnej narodowości. Leży to zarazem w interesie monarchji austrjackiej i narodowości polskiej. Większość Polaków nie ocenia tego, jest jeszcze zaślepioną i sądzi, że rozwój narodowości ruskiej da się wstrzymać, albo że Rusini zechcą się przyznać do jednej narodowości z Polakami. Czy i kiedy Polacy dojdą do prawdziwego zrozumienia rzeczy, nie wiem. Życzę sobie, by do tego przyszło i to nie zapóźno.

Z Wiednia donoszą, że minister Gautsch zamierza zabrać głos podczas pierwszego czytania projektu do ustawy o pokryciu kosztów na udzielanie nauki religji w szkołach ludowych i średnich.

Pol. Corr. dowiaduje się ze źródła kompetentnego, że z końcem bieżącego tygodnia ministrowie węgierscy przybędą do Wiednia, celem kontynuowania rokowań ugodowych. Gdyby doszło teraz do ostatecznego porozumienia w sprawie cłowej i bankowej, wówczas Rząd węgierski przedłoży Sejmowi natychmiast odnośne projekta. Pod koniec sesji mogłyby być zwołane deputacje regnikularne dla wyznaczenia kwot. W ogóle Rząd węgierski przywiązuje wielką wagę do przyspieszonego postępowania, obawia się bowiem, aby później Delegacje nie zajęły za wiele czasu i uwagi Rządu.

Oczy całej Polski zwrócone są dziś w stronę dawnej stolicy prymasów, ku księztwu Poznańskiemu, którego ziemice są polem rozgrywającego się dramatu.

Dyskusja wywołana w parlamencie niemieckim sprawą wydalań, jej cały przebieg i uchwalenie wniosku Windhorsta, który potępia środki zarządzone przez władze pruskie — wszystko to jest porażką Rządu, porażką tem dotkliwszą, że nie uwzględniono nawet końcowego ustępu mowy tronowej.

Są więc jeszcze sędziowie w Berlinie, nie jako wyłącznie pruskiej stolicy, ale w Berlinie, stolicy idei narodowej. Gdyby w Niemczech konstytucja była istotnie szanowaną, to podobny objaw uczuć całego narodu dałby Rządowi wyraźną wskazówkę, jak postąpić powinien. Ale ks. Bismark wyraźnie dał do zrozumienia, że „ponad parlamentem niemieckim stoi Sejm pruski“, który bez najmniejszej wątpliwości zgodzi się na proponowane przez mowę tronową środki, „zabezpieczające interesa ludności niemieckiej w Poznańskiem“.

Na czem polegać mogą te środki, dotychczas nie wiadomo; krążą jednak pogłoski, że na pierwszym planie stoi wywłaszczanie większych i drobnych właścicieli ziemskich, drogą wykupu przez Skarb państwa.

Gazety niemieckie sądzą jednak, że podobny projekt upaść musi w obec poważnego przesilenia finansowego, które Prusy obecnie przechodzą.

Do *Dziennika Pozn.* donoszą, że budowa rosyjskiej kolei strategicznej Brześć Litewski-Chełm ma być podjętą w czasie najkrótszym.

Neue fr. Presse dowiaduje się z Petersburga, że Rosja zgadza się już na połączenie Bułgarji z Rumelją pod księciem Aleksandrem — ale tylko na razie. Gdyby bowiem ks. Aleksander nie dołożył wszelkich starań do restytucji rosyjskiej polityki wschodniej, którą unją bułgarską zupełnie pokrzyżował, wówczas Rosja postara się, by losy Bułgarji powierzono innym rękom.

Ze Stambułu donoszą, że ks. Aleksander wystosował do Sułtana własnoręczne pismo w sprawie uregulowania unji bułgarsko-rumelijskiej na drodze bezpośredniego porozumienia. Mocarstwa starają się skłonić Turcję do przyjęcia propozycyj ks. Aleksandra, obowiązując się natomiast powstrzymać Serbję i Grecję w ich zapędach wojowniczych.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego“

Londyn 27. stycznia. W kołach rządowych zapewniają, że w razie rozpoczęcia akcji wojennej przez Grecję cała Europa przedsięweźmie akcję celem przywrócenia pokoju, a Anglja obejmie przewodnictwo.

Stambuł 26. stycznia. Mimo wszelkich starań ze strony Grecji, panuje dotychczas na wyspie Krecie zupełny spokój.

Berlin 27. stycznia. Jutro rozpocznie się w Sejmie pruskim rozprawa nad wnioskiem przeciw narodowości polskiej wymierzonym. Zdaje się, że Bismark przyjdzie do parlamentu. Centrum wniesie porządek dzienny, motywowany tem, że w obec zapowiedzianych a dotychczas nieznanych środków Rządu Izba ani nie może się zgodzić z wnioskiem, ani też zawotować kwot żądanych.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 26. stycznia. Rozporządzenie ministra oświaty do wszystkich krajowych władz szkolnych zarządza, ze względów pedagogicznych, że odtąd w gimnazjach i szkołach realnych nie należy w świadectwach obok stopnia postępu w naukach wymieniać numeru lokacji.

Buda-Peszt 26. stycznia. W Izbie niższej prowadzono wczoraj dalej rozprawę nad budżetem, poczem Tisza odpowiedział na kilka interpelacyj. W sprawie drezdeńskiego obchodu gimnastycznego oświadczył minister, że aranżerowie sami dali dostateczną satysfakcję i dla tego odpada wszelki powód sprawę tę podnosić do znaczenia sprawy międzynarodowej. Dalej zaprzeczył, jakoby Austro-Węgry poręczyły pożyczkę serbską i zapowiedział wniesienie ustawy, regulującej korespondencję władz cywilnych z komendami wojskowemi. Przedtem jednak nie mogą być komendy wojskowe zmuszone do prowadzenia korespondencyj w języku węgierskim. Wszystkie te odpowiedzi przyjęto do wiadomości.

Buda Peszt 26. stycznia. Oprócz miasta Lipy zalanem przez rzekę Maros jest także miasto Radna. W Radnie stoi pod wodą domów 90, w Lipie 200. Tysiące morgów zalała woda. Zatory lodowe grożą zniszczeniem dróg i nowem strasznem spustoszeniem całej okolicy.

Stambuł 26. stycznia. Okólnik W. Porty do ambasadorów mocarstw wspomina o ciągłem zbrojeniu się Grecji i o krokach, które inne państwa poczyniły w Atenach. W dalszym ciągu przypomina Porta iż Turcja ustąpiła już na życzenie Europy pewnych obszarów. Ustępstwa Turcji nie mogą sięgać dalej. Okólnik zapewnia, że o ile Turcja dawała dotychczas dowody cierpliwości i miłości spokoju, o tyle będzie ona zmuszoną przy najmniejszej prowokacji ze strony Grecji przyjąć wezwanie, gdyż nakazuje jej to troska o własne interesa i obowiązek bronienia własnych praw, a zmusza ją do tego poczucie honoru. Porta zwala na Grecję odpowiedzialność za smutne następstwa, jakie może wywołać jej postępowanie. Okólnik kończy się słowy: Zanim Turcja chwyci się ostatecznego środka, zwraca się ona do mocarstw z prośbą, ażeby za pomocą kategorycznego oświadczenia wymogły na Grecji rozbrojenie.

Krąży tu pogłoska, że trzy greckie okręty wojenne odpłynęły do Krety.

Stambuł 27. stycznia. Zniesiono już kwarantanę na prowenjencje z Tryestu i Wenecji.

Petersburg 26 stycznia. *Journal de St. Petersbourg* utrzymuje, że mimo odmownej odpowiedzi Delyannisa, oprze się Rząd grecki wszelkim namiętnościom, któreby nie przyniosły żadnej korzyści, tem bardziej, iż Europa postanowiła nie zezwalać na zmiany terytorjalne, któreby musiały być uważane za zboczenia od traktatu berlińskiego.

Londyn 27. stycznia. *Times* spodziewa się, że przestroga, udzielona Grecji, okaże się dostateczną dla zapewnienia spokoju; w przeciwnym razie da się Rządowi greckiemu dobitnie do poznania, że mocarstwa europejskie nie pozwolą z siebie żartować.

Londyn 27. stycznia. „Biuro Reutera“ donosi 26 stycznia: Gladstone odpowiadając telegraficznie na apel mityngu ateńskiego, w którym wyrażono nadzieję, że Grecja znajdzie w Gladstonie szlachetnego obrońcę, wyraził żywą nadzieję, że Grecja namyśli się dobrze, zanim wejdzie w sprzeczność z rozważnemi radami mocarstw.

W Izbie niższej oświadczył Hicksbeach, że w czwartek wniesie Rząd w Parlamencie bil, celem zgniecenia ligi narodowej i innych niebezpiecznych asocjacyj irlandzkich. Przytem zażąda nagłości pod względem traktowania tej sprawy. Także przedłoży Rząd bil, mający na celu umożliwienie zakupna irlandzkich gruntów dzierżawnych. (Oklaski ze strony konserwatystów, śmiechy na stronie Parnelitów.)

Londyn 26. stycznia. W Izbie gmin oświadczył Bourke, że nie nadeszła jeszcze odpowiedź Grecji na notę zbiorową mocarstw, zmierzającą do przeszkodzenia atakowi floty greckiej na Turcję.

Londyn 26. stycznia. (Posiedzenie Izby gmin.) Rozprawa nad adresem do korony. Poprawka, wniesiona przez Barclaya, domagająca się poprawy losu dzierżawców włościańskich, odrzucona 211 głosami przeciw 183. Parnellici i Chamberlain głosowali z mniejszością; — a Hartington i Goeschen z większością.

Na tem posiedzeniu oświadczył Bourke, że opór ze strony Egiptu w udzieleniu Towarzystwu kanału Sueskiego zezwolenia na rozszerzenie kanału poddano pod sąd prawników koronnych.

Londyn 27. stycznia. W Izbie gmin zapytuje Chamberlain, czy prawdą jest, że poseł angielski w Atenach zagroził wysłaniem floty angielskiej na wody greckie celem zapobieżenia atakowi floty greckiej na Turcję.

Bourke odpowiada, że takiej instrukcji nie udzielono posłowi w Atenach. Następnie zapytuje Chamberlain, czy poseł angielski nie dał tego w Atenach do zrozumienia przed wręczeniem noty zbiorowej.

Bourke objawia życzenie, aby interpelacja ta była wpierw zapowiedzianą.

W dalszym ciągu rozprawy adresowej wnosi Collings poprawkę, wyrażającą ubolewanie, że chłopom nie przyznano żadnych ułatwień celem nabywania dóbr dzierżawnych. Chaplin przemawia przeciw tej poprawce, uważa ją bowiem za wotum nieufności. Gladstone przemawia za poprawką, którą następnie przyjęto 329 głosami przeciw 250.

Rząd poniósł więc wielką klęskę.

Hicksbeach uznaje ważność tego głosowania i wnosi odroczenie obrad do czwartku, na co się Izba zgodziła. Parnellici głosowali z większością, zaś Hartington, Goeschen i inni liberalni członkowie Parlamentu z mniejszością.

Ateny 26. stycznia. Stambulski poseł grecki donosi, że wielki wezyr oświadczył mu wczoraj co następuje: Jeżeli prawdą jest że w skutek demonstracyj wojowniczych w Atenach wysłano trzy greckie pancerniki celem zachęcenia Krety do rewolucji, to w takim razie Porta wystosuje do Rządu greckiego ultimatum, w którem zażąda zwrócenia odstąpionych prowincyj i zwrotu kosztów wojennych. Delyannis upoważnił posła do odpowiedzi, iż o tych pogłoskach nie ma żadnej wiadomości. Co się tyczy innych uwag, to nie jest rzeczą Delyannisa dawać Porcie wskazówki co do prowadzenia polityki.

Ateny 26. stycznia. Delyannis odpowie ne ostatnią notę zbiorową prawdopodobnie tak samo, jak odpowiedział na telegram lorda Salisbury.

Berlin 26. stycznia. Dano rozkaz jaknajszybszego uzbrojenia okrętu pancernego „Friedrich Karl“, który jest przeznaczony do udania się do portu Pireju.

Bukareszt 26. stycznia. Według pewnych wiadomości bułgarskich warunki, pod jakiemi Porta gotową jest zgodzić się na unję osobistą, mają być bardzo łagodne i mają na celu głównie podwyższenie haraczu.

Madryt 26. stycznia. Kilka załog przeniesiono na inne miejsca.

Według dziennika *Liberal* uwięziono wielu podoficerów.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 26. stycznia (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 218·75 do 222·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 224·— do 227·—, Banku hipot. galic. 274·— do 278·—, Banku kred. gal. 220·— do 225·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·— do 101·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·25 do 92·25, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·— do 101·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 88·— do 89·—, Banku krajowego 4½% w. a. 91·75 do 92·75, Banku hip. gal. 6% 102·20 do 103·20, Banku hip. gal. 5% 97·10 do 98·10, Banku hipot. gal. z 5% prem. 99·10 do 100·10, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 55·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 51·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 103·60 do 104·75, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 97·— do 98·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 25·50 do 27·50. V. Monety Dukat holenderski 5·82 do 5·92, Dukat cesarski 5·85 do 5·95, Napoleondor 9·94 do 10·04, Pół-imperjał rosyjski 10·30 do 10·40, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22¼ do 1·24¼, 100 marek niemieckich 61·20 do 62·20, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają“.

Wiedeń dnia 27. stycznia godz. 10. min. 40. Akcje kredytowe 297·70, Anglo-Austr. 115·30, Akcje banku Union 79·60, Kolej Karola Ludwika 219·60, Połudn. 132·30, Renta papierowa 84·07, Listy zastawne galic. banku hipot. 102·50, 6% Galicyjski bank krajowy 92·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·02, Rubel papierowy 1·24. Usposobienie: słabe.

Wiedeń dnia 26. stycznia godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 32·50, Węg. akcje kredyt. 304·—, Akcje anglo-austr. 113·—, Akcje banku Union 79·—, Akcje Karola Ludwika 219·75, Akcje kolei północnej 229·50, Akcje kolei południowej 132·50, Akcje kolei Alföldzkiej 186·—, Akcje Staatsbahn 265·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 225·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 174·25. Wiedeńskie losy 124·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 80·75, Galicyjskie oblig. indemn. 104·25, Losy regulacji Cisy 123·25, Losy Länderbanku 107·30, Węgierska renta 101·10, Akcje banku związkowego 107·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24¼, Węgierskie losy 117·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 26. stycznia godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 84·25, w srebrze 84·40, Renta w złocie 112·30, 5% austr. renta marcowa 101·25, Akcje banku wiedeńskiego 869·—, kredytowego 298·40, Londyn 126·35, Srebro —·—, Napoleondor 10·01, Dukat ces. men. 5·94, 100 marek niemieckich 61·95.

Berlin dnia 26. stycznia godz. 5. min. 35. Rosyjski banknoty 199·75, Akcje kredytowe 494·50, Lombardy 215·50, Galicyjskie 88·50, Kolei rumuńskiej 61·20, Austrjackie banknoty 161·60. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 81·45.

Telegramy zbożowe dnia 26. stycznia. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·— do 25·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·88 do 7·90 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (kwiecień-maj) 151·— m., żyto —·— m., spirytus loco 38·— m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąka 195 klgr. 53·50 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 27 stycznia: 14·50 do 14·75 Brema: 7·10 do —·—. Hamburg: 7·20 na styczeń 7·20 na sierpień-grudzień 7·40. Antwerpja: na styczeń 18·75 Nowy-York: 7·75. Filadelfja: 7·50.

Przyjechali do miasta Lwowa

dnia 27. stycznia 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. A. ks. Lubomirski, z Miżyńca. B. Zatorski, z Sanoka. M. Winnicki, z Bursztyna. K. Reszetyłowicz, ze Załanowa. St. Lodwiński, z Wiednia. W. Jaruntowski, ze Załanowa. L. Lesiński, z Rawy. St. Brzozowski, ze Załanowa. E. Homeniuk, z Czerniowiec.

HOTEL ŻORŻA. J. hr. Tarnowski, z Ryszowa. T. hr. Wiśniewski, z Krystynopola. T. Jędrzejowicz, z Żurawic. P. Weissleder, z Ilmingen.

HOTEL LANGA. W. Wiszniewski, z Wiednia. H. Krämer, z Wiednia. Dr. W. Reger, z Premyśla. I. Metzger, ze Stryja.

Najtaniej!!!

nabyć można

wszelkie przyrządy

CHIRURGICZNE

jako to:

Wate dra Brunsa do opatrunków,
Aparata inhalacyjne,
Koneweczki Hegara komp.,
Gruszki gumowe dla dzieci,
Flaszeczki do ssania i składowe części,
Woreczki na lód,
Rozpylacze Richardsena,
Bandaże elast. Martina,
Rozpylacze do proszku jodoformowego,
Prześcieradła gumowe,
Poduszki gumowe,
Baloniki do odciągania pokarmu,
Baloniki do przedmuchiwania, Grubera i Politzera,
Tusze do nosa,
Wstrzykawki kauczukowe do ran,
Miedniczki do wymywania ran,
Wstrzykawki balonikowe do uszu,
Czapki do kompresów dra Winternitza,
Wstrzykawki do morfiny,
Dreny do ran czerwone i czarne,
Sondy do karmienia,
Wzierniki kauczukowe i porcelanowe,
Krążki z twardego i miękkiego kauczuku,
Katetery i stoczki de la Motte, Jaque, Patent i inne,
Noczniki dla chorych i do podróży,
Pończochy elastyczne przeciw kurczom, 1160 9—10

w specjalnym magazynie wyrobów gumowych

R. KRIMMERA

we Lwowie, Hotel Żorża.

KAWĘ

lepszą jak prawdziwe i nieprawdziwe

„SYRIUSZE“

pół kilo po 75 i 80 cnt.

poleca 1025 12—0

HANDEL KORZENNY

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

róg ulicy Chorążczyzny.

AL. SOLECKI

przedtem

KAROL KLIMOWICZ

ul. Wałowa l. 11.

poleca

MASŁO DESEROWE

codziennie sprowadzane od wzorowych gospodyń naszych 1 kl. po zł. 1.20
masło kuchenne świeże 1 kl. po zł. 1.—
„ „ stare 1 kl. po zł. —.80

Wszelkie towary kolonialne po cenach umiarkowanych. — W składzie wyrobów młynarskich i piekarskich urządzonym 20. października 1885 w sąsiednim lokalu frontowym towary tanie w najlepszych gatunkach. 1244 1—6

Ekspedytorka pocztowa.

poszukuje posady od 1. marca b. r., gdzieby mogła odbyć praktykę telegraficzną. 1213 2—2

Zgłoszenia pod adresem: Ekspedytorka pocztowa w **Załuczu**.

Najnowsze złotem tkane

Kapy na stoły, poduszki na kanapy

aksamitne, sukienne i jedwabne, **po bardzo umiarkowanych cenach** poleca znany z taniości i rzetelności

MAGAZYN 1082 11 3-0

M. WEIN

we Lwowie, plac Trybunalski l. 1.

Stanisław Rozmanith

w Teleswa koło Tokaju

lub

L. Z. Kraków

Zwierzyniecka liczba 10

rozsyła ze swoich własnych od 20 lat dobrze zagospodarowanych winnic, od 4 litrów czyli garnca polskiego lub 5 butelek i wyżej, nieliczące baryłki ani kosztów ekspedycji do każdej stacji pocztowej po zł. 2.50, 3, 3.50, 4, półbeczki i beczki od 40, 45, 50, 55 aż do 100 zł. i wyżej, z wszelką akuratnością i znajomością doświadczonego kupca.

Łaskawe zamówienia pod powyższym adresem natychmiast załatwione zostaną. 1243 1—2

Na karnawał!

Najnowsze artykuły

jako:

Koszule do fraka

najmodniejsze z dwiema spinkami,

spinki stosowne.

Rękawiczki balowe

po zł. 1. 1.10 i wyżej,

KRAWATKI

oraz

Klaki atłasowe

po zł. 8, — poleca

Magazyn à la ville de Paris

plac Halicki, 2, obok handlu specjal.

1039 9—0 ***Gabryel Stark.***

Były urzędnik państwowy,

Polak, 34 lat, żonaty, z prawami autonomicznemi, sądowemi, politycznemi i podatkowemi obznajomiony, biegły w języku polskim, ruskim i niemieckim w mowie i piśmie, poszukuje posady zarządcy, plenipotenta lub sekretarza w Galicji lub na Bukowinie, posadę objąć może natychmiast.

Łaskawe zgłoszenia i warunki pod literą **T. N.** poste restante **Nowy-Sącz**. 1240 1—3

Choroby syfilityczne i skórne,

owrzodzenia, zapalenia i osłabienia organów płciowych, zgubne skutki nadużycia młodości i t. p., leczy gruntownie o ile możności szybko bez bolu i bez przerwy zatrudnienia, tudzież z zaręczeniem najgłębszej tajemnicy.

Dotyczące choroby chroniczne długi szereg miesięcy, a nawet lat, uporczywie trwające, leczy w stosunkowo krótkim czasie.

Specjalista chorób syfilitycznych i skórnych

J. KURPIEL,

prakt. lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji, upoważniony dyplomem c. k. Fakultetu medycznego w Peszcie.

Ordynuje rano od godziny 9. do 12. w południe i od 2. do 6. po południu przy ulicy Wałowej l. 3, I. piętro.

Z powodu separowanych czekalń, tudzież separowanego wchodu i wychodu pacjenci nie są żenowani.

Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w sposób dyskrecjonalny.

Pracując od kilkunastu lat jako specjalny lekarz w chorobach syfilistycznych, kroczyłem nieustannie z postępem nauki, wybierałem i zastosowywałem w mej praktyce tylko te metody i środki lecznicze, które najostrzejszą krytykę przetrwawszy, od całego świata lekarskiego za najlepsze uznane zostały.

Tym sposobem osiągnąłem świetne rezultaty gdyż z moich przeszło 16.000 chorych w ciągu mej przeszło szesnasto letniej praktyki leczonych, dotąd ani jeden nie uległ tym strasznym spustoszeniom, jakie syfilis z powodu zaniedbania, albo złego leczenia w organizmie wyrządza. Rzecz naturalna, że w rachunek podanej cyfry szczęśliwie leczonych nie wliczyłem tych, którzy z powodu pozapłecznych intryg, własnej lekkomyślności, lub lub z innych przyczyn, tylko chwilowo w mej kuracji pozostawali.

Do powyżej rzeczonego świetnego rezultatu mojej metody leczenia przyczynia się znacznie i ta okoliczność, iż moich pacjentów nigdy na niezbyt miło próby niezliczonej masy metod i środków leczniczych nie narażałem, i nie narażam, lecz tylko dotyczące zbadanie do tegoż powołanym zakładom, klinikom i t. p., a wreszcie i tym Panom pozostawiam, którzy zapanowawszy raz szczęśliwie nad opinią publiczną, właściwe zadanie wolno praktykującego lekarza zapoznają i dla własnych ambitnych celów zdrowiem i czasem pacjentów dowolnie szafują. 1191 2—0

Zawiadomienie.

Termin do losowania zakupionych dzieł sztuki, wyznaczony na dzień 28. Lutego b. r.; zatem Dyrekcja Towarzystwa wzywa Szanownych PP. Korespondentów o nadesłanie pieniedzy za akcje, jakoteż list członków, najpóźniej **do dnia 10. Lutego.**

Przypomina zarazem, iż tylko akcje w powyższym terminie zapłacone, do losowania dopuszczone będą.

W Krakowie, dnia 25. Stycznia 1886 r. 1245 1—3

DYREKCJA

TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH

w Krakowie.

Główny skład

Fortepianów, Pianin i Organów

jakoteż

koncesjonowana Szkoła muzyczna

LUDWIKA MARKA

w Rynku l. 9, I. piętro.



Nauka gry na fortepianie w 3 oddziałach i 8 klasach od początków do najwyższego wykształcenia. — Nauka śpiewu solowego, kompozycji i historji muzyki. **Do składu nadeszły** z najlepszych fabryk **fortepiany MIGNON,** które pod 10-cio letnią gwarancją sprzedaje i wypożycza, oraz sprzedaje takowe

na raty miesięczne

od 15 złr. w. a.

Nowe ozdobne **APOLLO pianina** i sławne amerykańskie **ORGANY** pokojowe i kościelne fabryki *Estey & Co.* 1034 20—0

Chorych na płuca, piersi, szyję, (na konsumcję), na astmę,

zwracam uwagę na siłę leczniczą **herbaty „HOMERIANA“**, którą sprowadzać można prawdziwą tylko przez podpisanego lub przez aptekę Zygmunta Ruckera we Lwowie. Pakiet Homeriany zawierający 60 gram., wystarczający na dwa dni, kosztuje 70 cnt. i jako znak prawdziwości ma fascimili mego podpisu ***Paweł Homero.*** **Ostrzegam** przed **kupowaniem** polecanej przez inne firmy **fałszowanej** Homeriany. 1063 20—20

Paweł Homero w Tryeście (w Austrji).

Odkrywca i preparator jedynie prawdziwej Homeriany.

Płeć.



Głównym z warunków piękności jest płeć piękna. Nawet i mniej ładnie uformowana twarz może nas zachwycić, jeżeli płeć tejże jest bez nagany. Ale także i najregularniejsza piękność wtedy dopiero dostatecznie jest cenioną, jeśli czystość, połysk i młodzieńcza świeżość skóre i płeć zdobi. U niezliczonej ilości dam ginie pretensja do piękności, jeśli płeć nie jest świeżą. Aby się piękną, świeżą płcią cieszyć aż do późnego wieku, potrzeba używać przez wiele powag jak prof. Pyefluch w Londynie, prof Raspi, dr. Jüngier, dr. Raudnitz, poleconego ***dr. Lengiela balsamu brzozowego,*** który od 14 lat tysiące ludzi skutecznie używa. Ten ulubiony kosmetyk płci, przez szkodliwe bielidła, namiętności, albo przez inne przyczyny zepsuty, nawet i przez ospę zniszczony naskórek zupełnie przywraca. Skóra zwiędła i sucha się staje znowu świeżą i gładką, otrzymuje miły koloryt, co szczególnie dla starszych pań i panów jest pożądanem. Że prócz ***balsamu brzozowego dra Lengiela*** nie ma żadnego lepszego środka do upiększenia i zachowania skóry, wszyscy, którzy go próbowali, przyznają. — Cena dzbanuszka 1 złr. 50 ct.

Dostać można we Lwowie w aptece Zygmunta Ruckera pod „Srebr Orłem“; w Czerniowcach u J. Golichowskiego, apt. „pod Opatrznością“. 1020 9—0

Wskutek bezpośredniego sprowadzenia z za morza po następnych bardzo tanich cenach:

towary kolonialne, łakocie, ryby,

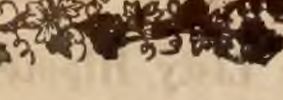
pocztą opłatnie w ładn. woreczkach po 4¾ kilo netto	złr. w. a. sur.	pal.	przy znanej bardzo rzetel. usłudze	złr.
Mokka wybor b. szlachetna ognista	5·15	6·25	Kawior, świeży elbiański gruboziar. k.	2·—
Menado wybor. wielkoziarn. brunat.	5·25	6·30	Kawior, „ uralski wielkoziar. „	3·—
Ceylon perłowa doskonała mocna	5·15	6·20	Śledzie holender. świeże, wielka faska	1·60
Ceylon plantacyjna wspan. piękna	4·75	5·80	Śledzie tłuste świeże wielkie ok. 30 „	1·60
Cuba niebies.-ziel. bardzo lubiana	4·75	5·80	Śledzie tłuste świeże małe około 90 „	1·25
Wiedeńska mieszanka wyborowa	4·25	5·20	Sardenki brabandz., prawdziwe dob. k.	1·50
Złota jawa jasnobrunatna, łagodna	4·80	5·80	Sardenki brabandz., 2½ k. zł. 2·75 5 k.	5·—
Żółta jawa silna, łagodna	4·40	5·40	Flundry tłuste wędzone, skrzynka	1·90
Perłowa mokka b. dobra silna	4·—	5·—	Kielskie szproty, ok. 200 szt. w skrz.	1·15
Jawa zielona b. dobra, silna wyd.	3·60	4·50	Kielskie szproty, skrz. złr. 2, 4 skrz.	3·60
Santos zielona silna, piękna	3·40	4·20	Śledzie łososiowe delik. trwałe wielk.	2·—
Santos wydatna silna	3·—	3·75	Kielskie piklingi, najwięk. 45 szt. skrz.	2·—
Campinos łagodne-mocna	3·20	4·—	Kielskie piklingi, 2 skrz. złr. 3·60, 4 „	6·50
Ryż stoł. najlep. złr. 1·60, 1·40 i dobry		1·15	Herbata familijna bard. dobra k. złr. 4 i	3·50
Perłowe sago prawdziwe indyjskie		1·60	Rum Jamajka prawdziwy stary 4 litry	5·—
Rodzynki sułtańskie bez pestek		2·15	Migdały słodkie największe 5 kilo	4·60
			Wanilia dobra, 3 strącz. 36 c. 12 strącz.	1·15

Kawa figowa i karlsbadzkie pieczywo do kawy własnego wyrobu, pudełko ¼ kilo tylko 15 cnt.

Kupcom i handlarzom jak najtaniej. Kompletne cenniki darmo i opłatnie.

E. H. Schulz w **Altonie** p. **Hamburgiem,** firma założona 1864. Przed naśladowcami ostrzega się. 1053 5—0

Altońsko-hamburska palarnia kawy parowej i fabryka kawy figowej.





5 kilowe

BECZUŁKI WINA

poleca handel

HEGELAJSKO-TOKAJSKICH WIN

K. F. POPOWICZA

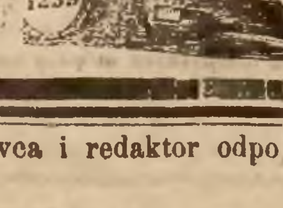
w Tarnopolu

1 beczułka Hegelajskiego stołowego wina po zł. 2·10
1 beczułka Hegelaj. stoł. lepsz. po . . . złr. 2.30 i 2.50
1 beczułka Hegelaj. stoł. aromat. po . . złr. 2.70 i 3.—
1 beczułka samorodnego wytrawnego po . . . . złr. 4·30
1 beczułka Ermeleki Bakator, stołowego po . . złr. 2·—

CZERWONE WINA:

1 beczułka wina Wiszontai . . . . złr. 2·50
1 beczułka wina Wiszontai starego . . . . . . złr. 3·—

Ceny rozumieją się franco z beczułką okutą żelaznemi obręczami, z opłaconem portem pocztowem, tak, że łaskawy odbiorca żadnych innych kosztów nie poniesie. — Kupując wina osobiście tylko u producentów z Tokajskiej okolicy, zaręczam za smaczne, naturalne i lepsze wina, jak z Werszec, które w 5-cio kilowych beczkach przychodzą. 1032 11—0



Proszę

o łaskawe zlecenia.

MAGAZYN NOWOŚCI

E. MACHAYSKIEGO

we Lwowie, plac Marjacki w gmachu Banku hipotecznego vis-à-vis Hotelu Georg'a

poleca:

Wielki wybór **najmodniejszych wachlarzy** po 1·50, 3, 4 złr. do najbogatszych z piór, szyldkretu, słoniowej kości i perłowej masy.

Dolmany i Echarpes balowe.

Kwiaty francuskie.

Sznurówki francuskie po 6 złr.

Rękawiczki balowe duńskie i jedwabne.

Dla dam najmodniejsze konfekcje to jest:

Rotundy angielskie po złr. 22, 24, 26, futrem podszyte i ubierane po złr. 42, 54, 60 do 100 złr.

Staniki tricot jersey, po złr. 8, 14.

Paletociki grube tricot ubierane bortami po złr. 22, 26 i wyżej.

Kapelusze filcowe ubierane dla pań, po złr. 4·50, 6·50, 7·50 i d.

Echarpes i chusteczki szenelowe jedwabne w nowych kolorach po złr. 6·50, 8·50, 10·50, 14·50.

Parasole angielskie nowy system (automat paragon) po złr. 6·50, 7, 8 itd.

En-tout-cas po złr. 5·50 i 6·50 itd.

Rękawiczki damskie o 2, 3, 5 i 10 guzikach, po złr. 1·30, 1·50 itd.

Rękawiczki męskie, znane z dobrego gatunku po złr. 1·30 i 1·80, 2.

Kapelusze męskie filcowe najnowszego fasonu, czarne, bronzowe i popielate, po złr. 2, 4 i 5.

Kapelusze składane atłasowe, po zł. 10.

Cylindry Habiga po złr. 9.

Koszule męskie białe i kolorowe po złr. 3 itd.

Najnowsze **kołnierze** tuzin złr. 3.

Mankiety po złr. 5.

Wielki wybór **najmodniejszych krawatek** damskich i męskich.

Chustki batystowe, płócienne i fularowe, pół tuzina po złr. 3 i 4 od najcieńszych.

Pończochy francuskie kolorowe fil d'ecosse we wszystkich najnowszych kolorach i jedwabne po złr. 1·50.

Skarpetki angielskie fil d'ecosse wełniane i jedwabne tuzin zł. 7, 8, 9 itd.

Kaftaniki fil d'ecosse wełniane, począwszy od 1 złr. do najlepszych jedwabnych.

Kaftaniki, spodnie i skarpetki systemu prof. Dr. Jägera.

Pledy, szale i kołdry angielskie nowe wzory po złr. 10, 12, 14, 16 itd.

Kufry, torby i necesairy do podróży w wielkim wyborze.

Wielki wybór **albumów i ramek do fotografji.**

Wielki skład
PRAWDZIWEJ PERFUMERJI
FRANCUSKIEJ i ANGIELSKIEJ
tylko z fabryk
renomowanych za granicą.

Wielki wybór
BIŻUTERJI FRANCUSKIEJ.

SKŁAD WODY KOLOŃSKIEJ,
po cnt. 50, zł. 1, 1·50 i 3.

Wielki skład wyrobów z bronzu, porcelany, szkła, drzewa i skóry.

Kalosze angielskie dla dam po złr. 1·60 i 2·50, męskie po złr. 3·50 i 4·50.

Ceny niższe jak dawniej, bardzo przystępne.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą. 1230 2—9

FILIPA NEUSTEINA Apteka

„ZUM HEILIGEN LEOPOLD“ 1071 10—12

we Wiedniu, I., Plankengasse l. 6,

poleca P. T. Publiczności, tudzież pp. lekarzom następujące farmaceutyczne specjalności i hygieniczno-kosmetyczne artykuły. — Takowe okazały się w danych wypadkach jako skuteczne środki lecznicze, czego dowodem są liczne nadchodzące pisma dziękczynne i uznania od osób prywatnych i lekarzy. P. T. Publiczność uprasza się, ażeby tylko te specjalności przyjmowała jako prawdziwe, które opatrzone są naszą firmą i marką ochronną: „Heilig. Leopold.“ — Ostrzega się przed naśladowaniem i fałszowaniem

Neusteina ocukrzone pigułki przeczyszczające św. Elżbiety, odznaczone zostały wzniosłem świadectwem p. profesora radcy dworu dr. Pitha. Sprawdzony, przez wielu lekarzy znakomitych polecony środek przeciw chorobom w organach średnich części ciała, zwalcza każde zatwardzenie, niezawodne źródło wielu chorób, niemniej używany z skutkiem w chorobach kobiecych, i wyrzutach naskórnych. Cena rulonu z 8 pudełek 120 pigułek 1 złr. w. a. — Pudełko z 15 pigułkami 15 ct. — Za nadesłaniem 1 złr. 15 ct. otrzymają pp. odbiorcy rulon franco.

Neusteina Menthin, pożądany środek przeciw nudnościom, bolom żołądka, dyarji, i bolom zębów. — Flaszka 50 ct. Każda flaszka opatrzona jest dokładnym przepisem użycia.

Neusteina ocukrzone pigułki żelaziste, zawierający łatwy do trawienia preparat żelazisty i przydają się wybornie do wyleczenia niedokrewności, bladaczki i tychże następstw, na wzmocnienie rekonwalescentów i kobiet po połogu. Z powodu wybornej skuteczności tych pigułek, polecane i ordynowane bywają przez znakomitych lekarzy. Pudełko 100 sztuk 1 złr. Pudełko 50 sztuk 50 ct.

Aromatyczny wyskok goścowy na przypadłości goścowe i reumatyczne, do użytku zewnętrznego Flaszka 70 ct.

Wyskok na wole, przeciw rozdęciu szyi. Flas. 70 ct.

Sok dla śpiewaków, preparowany z soków ziół używany przeciw chrypce, darciu w szyi, kaszlowi, bolom piersi, zaflegmieniom organów oddechowych, nie zawiera w sobie opiatów i może być zadawany małym dzieciom. Flaszka 70 ct.

Małgorzaty cukierki na kaszel, na chrypkę uspokaja suchy kaszel. Pudełko 30 ct.

Proszek na nogi dla turystów, doświadczony i pewny środek na pocenie się nóg i nieprzyjemny odor u nóg. Nogi poranione i zapalone leczy ten proszek po krótkiem użyciu. Cena pudełka 60 ct.

Dr. John Browna pomada roślinna na odmłodzenie i zachowanie włosów, posiada tę własność, że nadaje siwym włosom pierwotny ich kolor. Pomada ta przed innemi podobnemi ma tę zaletę, że nie zawiera ani ołowiu, ani srebra, ani innych metalów zdrowiu szkodliwych. W zapasie na czarne, brunatne, i blond włosy. wielki słoik 2 złr., mniejszy 1 złr.

Beaume Gerome, na odmrożenia. Słoik 60 ct.

Esencja z korzenia łopianu, oddawna znany i doświadczony środek na wzmocnienie włosów, przeciw łupieżowi, przeciw wypadaniu włosów. Flakon 90 ct.
POMADA z łopianu, słoik 50 ct.
OLEJEK z łopianu, flakon 40 ct
POMADA woskowa z łopianu (Cosmetique), laska 30 ct.

Neusteina pasta na zęby Odontin, do czyszczenia i konserwowania zębów. Puszka 70 ct. Wystarczy na 3 miesiące.

Preschla Storax-Crême, przez lekarzy polecony środek na wyrzuty naskórne każdego rodzaju i na udelikacenie cery, w 4 różnych stopniach tęgości. Szkatułka 80 ct.

Ekstrakt olejku orzechowego z zielonych łupin orzechów przyrządzony, jest naturalnym środkiem do nadania włosom koloru ciemnego. Flakon 40 ct.

Orientalny proszek damski biały i różowy, trzyma się skóry, nie zawiera w sobie ani jadowitych ani szkodliwych części składowych, i może być użyty codziennie i na bale. Wyśmienita jakość tego środka ruguje zagraniczne, często bleiwas zawierające wyroby Pudełko 50 ct.

Likier z ziół alpejskich, przeciw brakowi apetytu i złemu trawieniu żołądka 70 ct.

Salicylowa woda do ust, do pielęgnowania ust, konserwowania zębów, usunięcia nieprzyjemnego odoru z ust, i przeciw bolu zębów. Flakon 60 ct.

Francuskie perfumy w 14 rozmaitych zapachach, w flakonach do rozprószenia po 1 złr., 75 i 50 ct.

Malaga z chiną, zawiera w sobie najskuteczniejsze części królewskiej chininy w połączeniu z malagą i zażywa się na febrę, osłabienie żołądka, na wzmocnienie słabych osób i dla rekonwalescentów. Lekarze ordynują ją z przyjemnością. Wielka flaszka złr. 1·50.

Malaga z chiną i żelazem, wyborny środek na wzmocnienie słabowitych dzieci, przeciw bladaczce u dziewcząt i dla kobiet po połogu. Wielka flas. złr. 1·50.

Wszystkie rzetelne krajowe i zagraniczne specjalności farmaceutyczne i artykuły toaletowe są na składzie. Wysyłamy za gotówkę i pobraniem. — Zamówienia niżej 1 złr. nie mogą być wysyłane za pobraniem.

Filipa Neusteina apteka „zum Heiligen Leopold,“ we Wiedniu, I., Plankengasse, nr. 6.

Portjery od 2 złr. 75 ct.



Jedyny fabryczny skład

Portjer,

drukowanych i tkanych

kompletne od 2 złr. 75 ct.

we wszystkich kolorach

poleca handel

F. Knauera i Syna

pod „Złotym Lwem“

we LWOWIE.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. 1016 1—0

Portjery od 2 złr. 75 ct.

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne i wypróbowane środki kosmetyczne,

odszczególnione 6 medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania.

MAGNOLINA, skóra popryszczona, szorstka, nierówna i zgrubiała, pod szczególnem działaniem MAGNOLINY, odzyskuje młodzieńczy wyraz i piękność. Czerwoność nosa i policzków bezpowrotnie ustępuje. — Flakon 1 złr. 50 cnt.

ORIENTALINA (pudr płynny)

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża płeć i konserwuje. Cena 1 złr., gąbeczka 10 cnt.

Białe i piękne ręce!!!

otrzymuje się po kilkurazowem natarciu 1001 7—0 6

KREMEM ROŚLINNYM

słoik 80 centów.

GRYSIK TOALETOWY do mycia rąk

dla wydelikatnienia zgrubiałego naskórka. Pudełko 25 cnt.

Proszek do czyszczenia paznogci

dla nadania białości, różowego odcienia i pięknego połysku. Pudełko 25 cnt.

WODA LILIOWA,

Od najdawniejszych lat jest najdoskonalszym środkiem do upiększenia twarzy, wywiera skutki prawdziwie zadziwiające, wygładza naskórek i [illegible], przez co płeć staje się nadzwyczaj białą i delikatną, usuwa plamy wątrobiane, żółtość twarzy i ostudy, skórze nadaje kolor młodości i świeżości. — Cena 1 złr. 50 cnt.

WODA POZIOMKOWA DO MYCIA TWARZY,

zamiast zwykłej wody, która jak wiadomo zawiera wiele wapna; przezco skóra staje się szorstką, grubą i traci przejrzystość. — Flaszka ¼ litra 25 cnt.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych: ulica Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek 2, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego,“ pod zarządem Jana Mittiga.